Nr. 31. We Lwowie Sroda dnia 9. Lutego 1881. **Rok XIV.**

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 zlr. miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. do Francji, Anglji, Belgji. Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro administracji „Dziennika Polskiego“ przy ulicy Sykstuskiej. l. 2 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie. Lipsku Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; w Wiedniu F. Lob, R. Mosse, Rotter i Spł. w Warszawie Rajchman et Frendler Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego — Rue Clément 4, Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Lwów 8. lutego.

W skutek zgonu lub rezygnacji posłów jest obecnie w Galicji opróżnionych kilka mandatów do sejmu i do rady państwa, a mianowicie z grupy większych posiadłości do sejmu w Rzeszowskiem, do rady państwa zaś w Samborskiem; z grupy miast do rady państwa w Krakowie; z grupy mniejszych posiadłości do sejmu w okręgu Gorlice-Biecz, w okręgu Kossów-Kutty, a do rady państwa w okręgu Lwów-Gródek-Jaworów.

Dziś właśnie odbywa się wybór posła sejmowego z gmin wiejskich w Stanisławowie, i zapewne przed wydrukowaniem numeru otrzymamy telegram o wyniku jego. Pisaliśmy niedawno, jak się rzeczy mają w tym okręgu. W obec energicznej agitacji ze strony Rady russkiej wynik pomyślny jest tam bardzo wątpliwy, bo partja narodowa zwykła przy wyborach z gmin wiejskich mało dokładać starania, gdy się odbywają wybory wyborców, i dopiero w ostatniej chwili, gdy już wyborcy przychodzą do urny, występować z agitacją. Metoda ta była dawniej dobrą, lecz teraz zwykła zawodzić, jakto doświadczyliśmy obecnie w kilku powiatach przy wyborach reprezentacji.

Czy wybory w Stanisławowskiem wypadną dziś dobrze lub nie, bez względu na to widzimy potrzebę zwrócenia publicznej uwagi na niestosowność, która się stała u nas obyczajem szkodliwym.

Do przeprowadzenia ogólnych wyborów tworzy się komitet krajowy i kieruje całą akcją zapomocą komitetów powiatowych. Wybory uzupełniające zaś są zawsze postawione na igraszkę losu. Jestto fakt ubolewania godny, że projektowany już kilka razy regulamin wyborczy dotąd nie został stanowczo uchwalony i nie nabrał mocy obowiązującej. W r. 1879 było już bardzo blisko do tego przynajmniej na wschodnią część kraju. Zjazd delegatów okręgowych nie mając czasu do uchwalenia całego projektu regulaminu, przyjął na razie tylko kilka punktów, a resztę poruczył komisji umyślnie na to wybranej, która miała następnie, jeżeli nas pamięć nie myli — do trzech miesięcy, spowodować ponowny zjazd delegatów, i ostateczną uchwałę organizacji, opartej na zaszczytnym wzorze Wielkopolski, gdzie ustrój obywatelskich władz przedwyborczych jest zupełnie ustalony i funkcjonuje bez przerwy przy każdych wyborach.

Niestety zwykłe nasze niedbalstwo sprawiło, że uchwała wspomnianego zjazdu dotąd niezostała wykonaną, i dlatego znajdujemy się bez żadnej organizacji.

W wymienionych okręgach wyborczych znajdują się dwa, absolutnie zagrożona wpływem antynarodowym: Kossów-Kutty, tudzież Lwów-Gródek-Jaworów. Podobnie jak Stanisławowa, nie można pozostawiać tych wyborów bez żadnej opieki, bez żadnego kierownictwa, jeżeli wpływ antynarodowy nie ma tryumfować, i winniśmy naprawiać powoli doznane klęski.

Dla tego jesteśmy zdania, że komitet krajowy, który pod prezydencją ks. Czartoryskiego kierował ostatniemi do rady państwa wyborami, ma obowiązek zainteresować się także wyborami uzupełniającemi. Panowie ci znajdują się teraz po większej części w Wiedniu i wiedzą dokładnie jakich sił potrzebują nasze grona poselskie w skutek doznanego ubytku. Rada i wskazówka komitetu pod tym względem bywała zwykle przyjmowaną w okręgach. Lecz ważniejszą od tego względu jest potrzeba pomocy obywatelskiej dla zapewnienia zwycięztwa postawionym kandydatom. A jeżeli nie pełny, to przynajmniej komitet wykonawczy powinien się natychmiast zebrać. Jednocześnie zaś przypominamy sprawę regulaminu.

Sprawy gmin i powiatów.

Kraków 5. lutego. (*Wybory miejskie*). Nominacja dr. Zyblikiewicza marszałkiem krajowym z jednej, a śmierć dr. Rydzowskiego z drugiej strony powołać muszą niebawem tak wyborców jak i wybranych miasta Krakowa do urny wyborczej. Wybór posła do Rady państwa rozpisano już na 8. marca b. r., a wkrótce zapewne po objęciu nowego urzędu prezydent miasta złoży swoją godność w ręce Rady miejskiej, której rzeczą będzie nadać nam nowego burmistrza. — Poważne stanowisko miasta naszego nadawałoby wyborom tym i pod innemi warunkami pewną doniosłość polityczną, wpływowe jednak stanowisko ustępujących osobistości, które nam teraz godnie zastąpić wypada, podnosi spodziewane wybory do znacznie większego znaczenia. Pomijając zatem na razie kwestję osób, gdyż liczba kandydatów nie jest jeszcze dokładnie znaną, albowiem codziennie z nowemi spotykamy się nazwiskami, pragnęlibyśmy poczynić kilka uwag, które przy zbliżających się wyborach powinne być dla zwolenników prawdziwego postępu myślą przewodnią, a postępując tą drogą, sądzimy, że nie trudno nam będzie wskazać między ubiegającymi się osobistość najodpowiedniejszą. — W tej mierze winniśmy przedewszystkiem zaznaczyć, że o ile wybór burmistrza ma więcej znaczenie lokalne, gdyż tenże jest bądź co bądź tylko reprezentantem miasta i naczelnikiem administracji gminnej, o tyle wybór członka delegacji galicyjskiej jest sprawą krajową i wymaga uwzględnienia stanowiska parlamentarnego reprezentantów naszych w domu pod szkocką bramą. Oddając zatem rządy miasta jednemu z pośród siebie, powinni radcy miejscy kierować się głównie względami miejscowemi i baczyć przedewszystkiem, by nowy naczelnik gminy przedstawiał rękojmię sumiennej administracji i utrzymania miasta na tem stanowisku, jakie mu nadać potrafił dotychczasowy burmistrz dr. Zyblikiewicz. Nie należy też zapominać, że dzieło reformy jest dopiero rozpoczętem i że nowemu naczelnikowi gminy przypada o wiele trudniejsze zadanie urzeczywistnienia koniecznych postulatów normalnego rozwoju przy większem niż dotychczas uwzględnieniu skromnych zasobów finansowych. Restauracja bowiem Sukiennic, budowa strażnicy, rzezalni i szkół miejskich pochłonęły tak znaczne sumy, że przeprowadzenie robót nie mniej koniecznych, jak np. uregulowanie koryta Starej Wisły, kanalizacja i wodociągi, uskutecznić się da tylko przy niezwykłej oszczędności na innem polu i przy racjonalniejszej niż dotąd gospodarce. Nie myślimy wprawdzie czynić p. Zyblikiewiczowi niewczesnych zarzutów i z wdzięcznością uznajemy zasługi jego dla dobra miasta położone, przyznać jednak musimy, że zainaugurowany przezeń system, który się do rozwoju miasta w czasie tak krótkim przyczynił, utrudnia następcy zadanie utrzymania miasta na drodze doniosłych reform, przenoszących nasze stosunki ekonomiczne. Jeżeli bowiem świetność zewnętrzna nie ma być tylko łudzącym blichtrem, powinna iść w parze z podniesieniem ogólnego dobrobytu, jako jedynie zdrową podstawę ekonomiczną. Nadając nam przeto nowego burmistrza, powinni ojcowie miasta zwrócić uwagę na męża, któryby nas nietylko godnie reprezentował, lecz zarazem zarządzał majątkiem gminnym jak „bonus et exactus pater familias,“ gdyż tylko w ten sposób zdołamy skonsolidować to, cośmy w czasie stosunkowo tak krótkim nabyli i zapewnić sobie w przyszłości możność dalszego stopniowego rozwoju.

Wybór natomiast do parlamentu odbyć się powinien pod wrażeniem dotkliwych strat, poniesionych przez Koło polskie wskutek śmierci tak wybitnych osobistości i tak gorliwych pracowników, jak nieodżałowanej pamięci deputowani Rydzowski, Krzeczunowicz i Skrzyński. Pomijając względy osobistej sympatji lub niechęci, powinni wyborcy drugiej stolicy kraju wzmocnić szeregi naszej delegacji przez wybór męża wytrawnego, któryby nie tylko chciał, lecz także umiał służyć krajowi i potrafił sobie wszechstronnie zjednać poważanie, jakiem cieszyli się nawet w przeciwnym obozie posłowie powyżej wymienieni. Nie wolno nam zaprawdę w obecnej chwili eksperymentować i powołać do Izby nowicjusza, w nadziei, że może nas nie zawiedzie, lecz dla dobra kraju obowiązani jesteśmy oddać głosy mężowi, którego wiedza, doświadczenie, niezależność osobista i łatwość słowa, stanowić mogą gwarancję chlubnego posłowania. Obowiązek ten ciąży na nas tem bardziej, że delegacja polska jest obecnie głównym filarem rządu i najwybitniejszą frakcją rządzącej prawicy. Nieudolność szkodzić musi także wprawdzie i stronnictwu będącemu w opozycji, lecz o wiele więcej da się we znaki partji rządzącej uniemożebniając jej na długo powrót do władzy. — Najlepsi są zatem obecnie zaledwie wystarczającymi i byłoby grzechem nie do darowania gdybyśmy dobrowolnie osłabiali stanowisko parlamentarne naszych reprezentantów uzupełniając ich przerzedzone szeregi nowozaciężnymi szermierzami, z którychby w chwili stanowczej nie wiele mieć mogli pożytku. — Mężów zaś tego rodzaju mamy niestety tak mało, że wybór kandydata nie powinien być ani na chwilę wątpliwym i że snadnie nie trzeba nawet wymieniać nazwiska, by go z łatwością wynaleść.

Polacy w sejmie pruskim.

Przy trzeciem czytaniu etatu ministerstwa wyznań i oświecenia zabrał głos poseł Kaźmierz Kantak i przemówił w sprawie oświaty ludu polskiego na Szlązku.

Między innemi rzekł: — Mości panowie, p. minister Puttkamer wspomniał że w obwodzie regencyjnym opolskim pokazały się zachcianki, ażeby Górnoszlązaków wciągnąć w wir wielkopolskich agitacyj. — Mości panowie, co znaczą dążności polskie czy wielkopolskie — ta różnica, jako też w ogóle, co rozumiał przez to p. minister, jest mi zupełnie niejasnem; ale na tem też nie zależy. Bliżej nie rozwiódł się nad tem p. minister; mielibyśmy przecież sposobność zbadania tego, gdybyśmy w ogóle usłyszeć mogli, co zaszło tak bardzo przestraszającego. Ale rzecz ma się zapewne tak samo, jak z owemi wielkiemi agitacjami w Poznańskiem i w Prusach Zachodnich. Co do mnie, to twierdzę, że tam jest ta sama polityka i taktyka i ten sam sposób postępowania, co u nas. Wszędzie podają za powód agitacje i temi rzekomemi agitacjami starają się usprawiedliwić to, co z powodu wewnętrznej swej przewrotności nie da się usprawiedliwić. (Wielka słuszność!) Mości panowie, tyle już razy żądałem, ażeby, jeśli nam agitację taką zarzucają, choć raz jedyny przytoczono fakta. Zapytywałem: cóż się stało w dziedzinie rolnictwa? co w dziedzinie naukowej? co w politycznej tak w W. Ks. Poznańskiem, jak w Prusach zachodnich, ażeby można usprawiedliwić zarządzone przeciw nam środki i ustawy wyjątkowe? Nigdy jeszcze nie otrzymałem na to odpowiedzi na faktach opartej.

Jaki to duch panuje pośród naszych władz miejscowych, na to przytoczyłem z tego miejsca rozliczne już przykłady, a teraz przytoczę jeden tylko jeszcze, który mi właśnie na myśl przychodzi. Kiedy za czasów p. ministra wyznań Falka żądałem, a właściwie wstawiałem się za tem, ażeby w Inowrocławiu udzielono koncesji na wyższą szkołę żeńską pannie Radońskiej, za czem wstawiali się żydzi i chrześcijanie, Niemcy i Polacy, z miasta i ze wsi, zażądano sprawozdania od władz w W. Ks. Poznańskiem. I cóż w sprawozdaniu tem podano jako powód do odmowy? Oto powiedziano, że pani ta ukończyła wykształcenie swe u Urszulanek, oraz że tamże przez czas niejaki udzielała nauki. Prócz tego jest spokrewniona z bardzo wielu polskiemi rodzinami szlacheckiemi; dla tego łatwo domyśleć się można, że nadałaby szkole kierunek ultramontański. Czyż domysły takie są słusznemi powodami? I jakiem prawem pani ta, ponieważ jako uczennica u Urszulanek, które wtedy przez państwo były uznawane, pensję ukończyła i ponieważ jako Polka spokrewniona jest z polskiemi rodzinami, wykluczoną została z możności zarabiania na życie przez założenie prywatnej szkoły, do czego przez złożony państwowy egzamin na nauczycielkę i przez wieloletnią praktykę jako nauczycielka przy istniejących zakładach najzupełniej była uzdolnioną? Mości panowie! Takie to są sprawozdania i takiem jest postępowanie władz prowincjalnych, tak że pewnie uznacie zdanie moje za uzasadnione, iż rząd w rzeczy samej po części winien jest temu wszystkiemu, co wskutek takich sprawozdań się dzieje. Kiedy zaś mowa jest o agitacjach na Górnym Szlązku, więc powiadam, że zaprawdę rząd to najskuteczniej agituje w interesie sprawy polskiej.

Zapytuję na serjo, czy sądzicie, że przez to zaprowadzanie mowy niemieckiej w szkołach elementarnych, czy to u nas, czy w Górnym Szlązku, w samej rzeczy lud pozyskacie dla Niemiec, dla idei niemieckiej, dla niemieckiej oświaty?... Któż z nas żądał i kiedy, ażeby mowa niemiecka usuniętą została ze szkoły, nawet z szkół elementarnych? Czyż nie twierdziliśmy przeciwnie za każdym razem, że się zgadzamy na to, ażeby dzieci uczyły się również po niemiecku i doszły w tym języku do tej biegłości, ażeby mogły się porozumieć po niemiecku? Występowaliśmy zawsze tylko przeciw przewrotnemu środkowi zastósowania mowy niemieckiej jako języka wykładowego. A pod tym względem wypowiedział kolega p. dr. Franz w mowie swej skutki zastósowania tej mowy wykładowej tak jasno i w istocie bez wszelkich względów politycznych i zastrzegł się przeciw temu, oraz wyraził zapatrywania swoje i księży katolickich Górnego Szlązka o polityce i o polskości — a udowodnił je tylko z czysto pedagogicznego stanowiska, tak, że w istocie uważam za zbyteczne, ażeby tu jeszcze cośkolwiek dodać. Zaprowadzajcie tyle godzin dla niemieckiego języka, ile uważacie za konieczne, ale nie męczcie dziecka i nie mordujcie, jak się to teraz dzieje, jeśli ma sobie przyswoić przedmiot w mowie, w której nie rozumie nic zgoła.

W końcu chciałbym zwrócić jeszcze uwagę na przedmiot nader zajmujący, tj. na sposób, w jaki prasa rosyjska poczyna się wyrażać o zaprowadzeniu mowy obcej jako języka wykładowego w szkołach. Gazeta rosyjska *Poriadok*, wychodząca w Petersburgu, pisze pomiędzy innemi: „Polityka współczesna powinnaby także obliczać się z psychologją, a ta uczy nas, że zdolność pojmowania u dziecka nie może w inny sposób rozwinąć się i wykształcić, jak tylko za pomocą języka zupełnie mu przystępnego, że tylko proste i zrozumiałe słowo wypowiedziane w odpowiedniem miejscu, wpłynąć może na jego rozwój moralny. Jeśli szkoła zrzeka się tych zasad, wtedy zrzeka się zarazem własnych celów i zadań. Można być pewnym, że zanim dziecko nauczy się obcą mowę pojmować i jasno rozumieć, poprzednio już będzie przytępionem umysłowo, jeżeli już nie zupełnie ogłupionem. Mości panowie, takie jest zapatrywanie rosyjskiej gazety.

NIEWOLNICY NOWOCZEŚNI.

Wolny przekład z niemieckiego

przez

H. Wilczyńską.

(Ciąg dalszy)

Dzień był wprawdzie jasny, ale mroźny, zimowy. Na ostatnim wschodzie kamiennym siedziała dziewczynka trzechletnia, w ładnej sukience wełnianej, lecz mimo to cała sina od zimna.

Młody człowiek podbiegł przestraszony i podniósł dziecinę, pytając: — Co ty tu robisz, Haniu? Czemu nie siedzisz w ciepłym pokoju? Kto cię puścił samą na ulicę? Gdzież Oskar? Czy także się wałęsa po tym mrozie?

Dziewczynka, ładna blondyneczka, z oczyma ciemnemi i dużemi jak u gazeli, uśmiechnęła się zasypana szybkiemi ojca pytaniami:

— Drzwi stały otworem — nikogo nie było... Hania chciała widzieć, czy tatuńcio idzie i zbiegła na dół. A Oskal także, ale Oskal poszedł kupić sobie za szóstaka trzaskawkę do biczyka.

— A mama gdzie?

— Jeszcze dziś Hania mamy nie widziała — odrzekła dziewczynka.

Biedny ojciec wziął dziecię na ręce i pobiegł szybko po wschodach. Od sieni prowadziły na korytarz szerokie drzwi szklanne; w korytarzu zaś był wchód do kuchni, do salonu i do pokoju dziecięcego. Z tego ostatniego dochodziły głosy zmięszane i śmiech wesoły. Edward postawił dziecinę na ziemię, drzwi od korytarza zamknął na klucz i wszedł nagle do pokoju. Zastał to czego się spodziewał, mianowicie — całą służbę: kucharkę, pokojówkę i bonę, zajętych rozmową tak ożywioną, że żadna z nich nie wiedziała, co się dzieje z dziećmi. Nie dziwilibyśmy się ojcu, gdyby wśród takich okoliczności użył trzcinki, którą trzymał w ręku do przypomnienia służbie obowiązków; powstrzymał się jednak choć go dłoń świerzbiała i zawołał gromkim głosem:

— Gdzie dzieci?!...

W tej samej chwili trzy służebne damy z niepojętą szybkością i przytomnością umysłu, wyszukały sobie każda jakąś robotę. Kucharka udała, że czyta w książce przepisy; pokojówka ścierała stół fartuszkiem, a sumienna piastunka zaczęła nibyto bieliznę w koszu układać.

— Były tu przed chwilą — odpowiedziała bona tonem zuchwałym i obojętnym. — Zapewne są w salonie, lub u pani.

— Zapewne są! — [...] gniewem. — Czy to jest odpowiedź? Czy ja cię na to trzymam, żebyś o moich dzieciach mówiła „zapewne są“....

Bona wzruszyła ramionami, kucharka przeszyła pana wzrokiem bazyliszka, a pokojówka wykręciwszy się na pięcie wybiegła z pokoju wołając tuż za drzwiami:

— Że też w tym domu nie można mieć chwili spokojnej! Zaledwie powrócił, już komedje wyprawia! Zaraz hałas i tartas jak w młynie. To prawdziwy kryminał!

— Hania siedziała na zimnych wschodach — mówił Edward dalej — a Oskar biega bez dozoru po ulicy. Czy to się nazywa dzieci pilnować?

— Robię co mogę! — odrzekła bona śmiało głosem płaczliwym, trąc niemiłosiernie suche oczy. — Pan coś cierpi do mnie. Dzieci były tu dopiero, jak pragnę Boga przy skonaniu!

— Zaraz mi ruszać po Oskara! — krzyknął energicznie pan domu. — Zamknąć drzwi i zająć się dziećmi, bo inaczej, mówię ci Bendlowa, źle się z nami zakończy sprawa. — Po tych słowach świsnął trzcinką w powietrzu.

— Albo ja tam stoję o to? Żeby nie pani, co taka jest ze mnie kontenta, dawno bym już była ztąd poszła.

Edward nic już nie odpowiedział, tylko ciężko westchnął, potarł ręką czoło, i cokolwiek się uspokoiwszy wszedł do pokoju żony.

Było blisko południa, pani jednak zaledwie miała czas wypić kawę. Twarz miała piękną, o rysach posągowo regularnych i ciemne duże oczy jak u małej Hani. Cóż kiedy bujny włos, trochę rudawy, dotąd spadał w kosmykach potarganych na szyję i ramiona; na głowie tkwił czepek, wprawdzie z kwiatami, ale brudny niemiłosiernie; ranny szlafroczek byłby bardzo elegancki, gdyby nie wisiał na niej jak worek i gdyby nie brakowało przy nim guzików, a dziurki nie były poprzerywane. Ponieważ spadał z ramion, więc aby przykryć obnażoną szyję, zarzuciła dużą aksamitną mantylę i mięła ją niemiłosiernie, rozparłszy się wygodnie w fotelu.

Nie podniosła na widok nawet głowy od książki, którą w ręce trzymała, tylko pchnęła fotel w ten sposób, by się obrócić do drzwi plecami.

— To ja moje dziecię — przemówił mąż łagodnie.

Żadnej odpowiedzi.

— Powracam właśnie z pogrzebu kanoniczki M. Jakże twoje zdrowie? Spałaś dobrze?

Zapytana czytała dalej.

— Chcę wiedzieć, jak spałaś? — powtórzył głosem podniesionym.

— Co ciebie obchodzi moje zdrowie, lub moje spanie, w ogóle mój spokój? Przez ciebie nie mam chwili wytchnienia w życiu.

— Ja tobie spokój zamącam?!

— A pewno. Póki ciebie nie było, miałam spokój. Skoroś tylko próg przestąpił, zaraz się zaczęło łajanie i prześladowanie moich sług biednych.

— Biednych sług! — rzekł z goryczą Edward, a oko zwykle łagodne i spokojne błysło mu gniewem. — Więc już panna Babetta była z donosem? Właśnie aż nadto się mitygowałem; byłbym powinien rozmówić się z temi łotrzycami inaczej. Zasłużyły na chłostę, nie na proste łajanie. — Pani obróciwszy się plecami do męża zaczęła pilnie czytać.

— Nie wiesz naturalnie, gdzie się obracają twoje dzieci?

— Są pod najlepszą opieką. Bona ma moje nieograniczone zaufanie.

— Dowiedz że się, o ile na nie zasługuje! Wracam do domu — a dziś ze dwanaście stopni mrozu — Hania siedzi na wschodach kamiennych w jednej sukience; Oskar ugania po ulicy, a te marmozele bawią się dyskursem, nie wiedząc co się dzieje z dziećmi.

— I to cię dziwi? — odrzekła wreszcie po dłuższej pauzie.

— Jak mam rozumieć twoje pytanie?

— To przecież całkiem naturalne! Hanka zbiegła aby swego tatusia wycałować, popieścić, pochlebić mu. Zabawne doprawdy! Jak te dzieci są wydresowane, aby ciebie uważać jako pierwszą... a nawet jako jedyną w domu osobę!

— I któż to tak dzieci dresuje, aby użyć twojego wyrażenia?

— Ty!

— Jeżeli ci ta dresura sprawia przykrość, czemuż nie zajmujesz się dziećmi? Czemu nie starasz się przywiązać je do siebie? Na to potrzebaby je mieć codziennie przez kilka godzin przy sobie, a tego ci się nie chce.

— Widzę dzieci, ile razy uznam to za potrzebne! — odpowiedziała małżonka z gniewem.

— Dziś rano nie uczułaś tej potrzeby, bo jak mi Hania powiedziała, jeszcześ do niej nie przemówiła ani słóweczka. O Berto! Berto! — jęknął z głębi duszy. — Już prawie pół dnia upłynęło, a tyś dzieci twoich dotąd nie widziała! Wyznam ci szczerze, iż tej obojętności pojąć nie mogę. Skoro oczy otworzę, spieszę ucałować te lube, niewinne twarzyczki i tęsknię do tej chwili, w całym dniu najmilszej!

— Ha! ha! ha! — roześmiała się żona szydersko. Oduczę ja tę małą jaszczurkę skarżyć na matkę! Inny mąż samby skarcił takiego bębna, że śmie na matkę wygadywać, ale [illegible] w to graj, abyś miał materjał do zwad i łajania!

— Więc dziecko skłamało? Możeś ją już dziś widziała, uściskała i popieściła?

Głuche milczenie — pani oczu nie odrywała od książki. Wreszcie brakło Edwardowi cierpliwości, na czole nabiegły krwią żyły i zaczął mówić głosem drżącym od gniewu:

— Wymawiasz mi, że szukam tylko sposobności do kłótni. Zwad jest aż nadto pomiędzy nami; niestety prawda to niezbita. Spokój opuścił na zawsze ten dom nieszczęsny, a w mojem sercu przestał już gościć od dawna. A przecież to serce dotąd przywiązane szczerze do ciebie i dzieci..

Małżonka roześmiała się znowu szydersko.

— Miłość gorąca dla dzieci wiąże mnie z tobą, przykuwa do tego domu, który przez ciebie przemienił mi się w istne piekło! Żałuję, że nie mam dość siły, dość męzkiej energji, aby zerwać te łańcuchy, które robią mnie niewolnikiem twoich dąsów, twoich nieznośnych kaprysów!...

Pani spojrzała w górę, z wyrazem ofiary uciemiężonej.

— Nazwałem to bardzo łagodnie dąsami i kaprysami, coby należało nazwać zbrodnią. Dom, dzieci, zostawione na sługi, nieład we wszystkiem zabijający, a gdy ja ośmielę się wejrzeć w cokolwiek, nazywasz to sceną i kłótnią, sługom rację przyznając. Wiecznie skwaszona wiecznie nieukontentowana i próżnująca, nie masz dla mnie ani dla dzieci nigdy uśmiechu, jednego słówka miłego. Zamiast dziękować Bogu za szczęście i dostatek, którym cię tak hojnie udarował, irytujesz się lada muchą, która cię zbudzi o dziesiątej zrana. W twojej rozkiełzanej próżniactwem i kaprysami wyobraźni, stwarzasz sobie samochcąc chmury na horyzoncie domowym, gdzie inna kobieta widziałaby jedynie blask słońca promienisty.

— Frazesy: wiecznie te samy frazesy, które mi się uszami przelewają! — odrzekła małżonka niecierpliwie.

— A toż jak nazwać — prowadził rzecz dalej Edward — że kobieta młoda, matka i pani domu, któraby powinna dzieciom i sługom świecić przykładem w porządku i czystości około swojej osoby, wygląda blisko o dwunastej w południe, tak jak ty w tej chwili.

Po tych słowach wziął duże zwierciadło z toalety i postawił przed żoną na stoliku.

Pani próbowała znowu uśmiechu ironicznego; gdy jednak z pod oka spojrzała w zwierciadło, sama się przelękła swego obrazu. Rumieniec wstydu oblał jej twarz i ramiona; starała się na prędce uporządkować ubiór zaniedbany, co je[...] znać słuszność, miała już gniewem wybuchnąć, lecz wrodzona apatja i obojętność wzięła górę nad oburzeniem. Zmierzyła tylko męża wzrokiem piorunującym, a zasiadłszy jeszcze wygodniej i głębiej w fotelu, zabrała się znowu do czytania.

Młody człowiek był niestety, jak to sam powiedział, istnym niewolnikiem swojej żony, a były to galery najgorszego rodzaju. Gdyby był równie jak ona bez serca, bez iskry uczucia, apatyczny i na wszystko obojętny, byliby mogli spokojnie obok siebie wegetować, jak tysiące stadeł podobnych. Gdyby znowu ona miała przynajmniej więcej życia i energji, gdyby wybuchła kiedy, wygadała się i zrzuciła ciężar na sercu leżący, po kłótni mogłoby nastąpić porozumienie i mogłyby zapanować w domu na nowo miłość i spokój. Wszak nieraz burza całą naturę odświeża. Ale jejmość dyplomatyczną i szatańską zręcznością wiecznie grała rolę ofiary nieszczęśliwej, cichej i na wszystko zrezygnowanej. Pogardliwem milczeniem i apatją doprowadzała męża nieraz, mimo wrodzonej mu łagodności do smutnych wybuchów, których za chwilę szczerze żałował i zawsze był gotów podać pierwszy rękę do zgody. To rozumie się pogarszało jeszcze sytuację i ścieśniało coraz bardziej łańcuchy, któremi był skrępowany.

I teraz chodził po pokoju wielkiemi krokami, myśląc w duszy, czy może nie przebrał miarki? Odezwał się też po chwili czulej i łagodniej:

— Gdybyś tak chciała przekonać się kiedy Berto, jakie to wewnętrzne zadowolenie wypływa z poczucia spełnionego obowiązku. Gdybyś naprzykład spróbowała zająć się dziećmi naszemi, przypatrzeć się ich lubym, niewinnym igraszkom. Ten widok musiałby ci rozgrzać serce i upiększyć życie, które ci przechodzi tak kwaśno. Nie żądam, abyś się wyłącznie domem zajmowała, abyś ze światem zrywała, ale powiedz sama, czy oddawanie wizyt i czytanie romansów może być jedynym celem i zajęciem kobiety? Odezwij się przecie kobieto! Powiedz czego ci braknie? Wytłumacz się, dlaczegoś wiecznie smutna, skrzywiona i nieszczęśliwa? O! to nie do wytrzymania! Przy tobie można zmysły utracić!...

Nie otrzymawszy odpowiedzi, chwycił się za głowę z głuchym jękiem i ku drzwiom się rzucił. Z ręką na klamce jeszcze się raz obejrzał... oprócz szelestu kartek obracanych nie usłyszał nic więcej.

Gdy doszedł do swojego pokoju, upadł na sofę, wplótł rozpaczliwie palce we włosy i musimy wyznać prawdę, że głośno zapłakał.

Wszystko miał w koło siebie, co tylko świat dać może; przepych go niemal otaczał, a

Austrja i Węgry.

Korneuburg 6. lutego. Na dzisiejszym wiecu włościańskim, który się odbył pod przewodnictwem p. Furtmüllera, burmistrza z Stockerau, zaprotestowano przeciw obciążeniu podatkiem gruntowym innych krajów koronnych na korzyść Czech i Galicji, uznano 45-dniowy termin reklamacyjny za krótki, projektowany podatek domowo-klasowy za nieusprawiedliwiony, dalej oświadczono się za obmyśleniem środków celem dostarczenia osobistego i realnego kredytu dla włościan, dalej uznano konieczność chronienia produkcji rolniczej przeciw konkurencji zagranicznej przez zniżenie taryf kolejowych i powiększenie liczby posłów z gmin wiejskich — i postanowiono wnieść w tym celu adres do tronu i petycję do prezydenta ministrów. W celu zawiązania niższo-austrjackiego stowarzyszenia włościan postanowiono starać się o zwołanie niższo-austrjackiego wiecu włościańskiego i wybrano komitet z 5. członków złożony. Nareszcie uchwalono rezolucję, domagającą się skrócenia sesyj Rady państwa i wybrano deputację do wręczenia cesarzowi adresu. O liczbie uczestników wiecu nie piszą nic dzienniki centralistyczne; wnosić więc można, że wypadł nędznie.

Inspruk 6. lutego. Dziś odbył się tu w sali redutowej tyrolski wiec gminny, który zgromadził około 500 uczestników. Przewodniczył hr. Wolkenstein, a zabierali głos Riccabona, Stolz, Atzwanger, Egger, Kirchebner, Huhl etc., same nazwiska nieznane. Uchwalono podać do tronu adres w sprawie podatku gruntowego i petycję do posłów tyrolskich, wzywającą ich do głosowania przeciw projektowi do ustawy o ogólnej sumie podatkowej.

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 5. lutego. Według ostatnich telegramów, Skobelew ruszywszy 28. prz. m. ze zdobytego dnia 24. tegoż miesiąca Geok Tepe, stanął 30-go w Aschabadzie, skąd zaraz wysuniętą została jazda ku Annau, na drodze ku Merwowi. — Generał Baumgarten, prezes stowarzyszenia krzyża czerwonego, odebrał od Skobelewa telegram z Bami pod datą 3. lutego, donoszący o odznaczającem się postępowaniu członków tegoż stowarzyszenia przy szturmie na Geok Tepe i w poprzednich bitwach; dwunastu sanitarów miało zginąć. Z daty ostatniego tego telegramu widać, że Skobelew wysunąwszy główne siły ku Annau, sam wrócił na podstawę swych działań, zapewne ażeby przyspieszyć dostawę potrzeb dla swojego wojska. Nie mógłby tego uczynić, t. j. odjechać wojsko, gdyby zagrażało niebezpieczeństwo jakie ze strony Teków. Ze wszystkiego tego widać, że siły Teków zostały prawie zupełnie rozgromione, i że dużo czasu upłynie nim się zdobyć potrafią na nowe wystąpienie do boju. — Jak się okazuje z telegramów, Skobelew, bodaj czy zdobyłby kiedy z tak małemi siłami Geok Tepe, gdyby nie dynamit i baterje elektryczne do zapalania min, o których biedni Tekowie może i nie słyszeli nigdy. Pionerowie podłożyli byli dwie olbrzymie miny, jednę z prochu, drugą z dynamitu, podkopawszy się pod wały Geok Tepe tak, że Tekowie na nich stojący, ani się obejrzeli jak byli już w powietrzu. Djabelska ta niespodzianka naturalnie, że rzuciła popłoch na obrońców twierdzy, z czego skorzystawszy szturmowe kolumny wpadły przez wyłomy do miasta i bagnetem dokonały reszty. Z innych telegramów widać, że Skobelew ściga Teków w dwóch kierunkach; o jednym na Anrau już wiemy, drugi nie wymieniony. Część Teków schroniła się do Persji, wskutek czego poseł perski w Petersburgu, oświadczył zastępcy ministra spraw wewnętrznych, panu Girsowi, że rząd szacha każe Tekom zatrzymać się na terytorium neutralnem, lecz nie wyda ich Rosji.

Śledztwo nad Skaratinem, byłym gubernatorem kazańskim, zostało już ukończone. Skaratin okazał się winnym licznych nadużyć w skutek samowolnego postępowania swojego. Wkrótce pójdzie pod sąd.

Grabież ziem baszkirskich przez czynowników, jak utrzymuje korespondent z Buguhmy (w Samarskiej gubernji) do dziennika *Niediela*, praktykowała się nietylko w guberuji Ufimskiej, ale i w Samarskiej. Czynownicy niby to ratując od głodu Baszkirów, nabywali od nich grunta, płacąc najwięcej 2 — 3 rubli za dziesiatinę (prawie dwa morgi austrjackie), gdy zwykła cena diesiatiny w tamtych stronach wynosi minimum rubli 15. Pomiędzy podobnymi wyzyskiwaczami cudzej nędzy odznaczał się niejaki Witkowski, miejscowy powiatowy marszałek szlachty, a zarazem prezes zarządu ziemskiego, którego właśnie obowiązkiem było strzedz lud od wszelkiej niesprawiedliwości. Nie zły był też członek ziemstwa, niejaki p. Szuleszkin i inni czynownicy - dobrodzieje. Tenże korespondent donosi, że starania ziemstwa, ażeby rząd oddał Baszkirom grunta zabrane od nich na skarb, nie odniosły skutku. Nie wiemy na jakiej zasadzie rząd pozabierał te grunta, ale koniec końcem wypada, że rząd i panowie „diejatiele" każdy na swoją rękę łupił, co tylko mógł złupić z biednych Baszkirów.

KRONIKA.

Lwów 8. lutego.

Marszałek krajowy, dr. Zyblikiewicz, przybył dziś rano o godz. 5 min. 20 pospiesznym pociągiem do Lwowa. Gdy wysiadł z wagonu salonowego, który zarząd ruchu kolei Karola-Ludwika jeszcze przed kilku dniami wysłał do Krakowa, powitał go dyrektor ruchu p. Sladkowski, poczem marszałek udał się fiakrem do miasta i stanął w hotelu Europejskim. Po krótkim wypoczynku udał się dr. Zyblikiewicz o godz. 10 3/4 pieszo do Wydziału krajowego i przyjmował w biurze marszałkowskiem członków Wydziału krajowego. Na dworcu kolejowym nie było powitania urzędowego, ponieważ marszałek przybył niespodzianie, z tego samego powodu przedstawiali się dziś nowemu marszałkowi urzędnicy Wydziału. Po krótkim pobycie w biurze, złożył dr. Zyblikiewicz wizytę namiestnikowi hr. Potockiemu i arcybiskupowi ks. Wierzchlejskiemu.

Dowiadujemy się, że marszałek zabawi tu tylko do jutra i powróci do Krakowa w celu załatwienia jeszcze niektórych spraw miejskich.

Zgon hr. Władysława Skarbka stał się powodem rozmaitych a sprzecznych wieści, krążących po mieście, już to o kolosalnym majątku słynnego ze skąpstwa nieboszczyka, już to o jakiejś kradzieży, dokonanej w mieszkaniu hrabiego zaraz po jego śmierci itp. Wskazywano nawet osoby, które czynu tego dopuścić się miały, obliczano dokładnie ilość zagrabionych skarbów, słowem, opowiadano tysiące szczegółów i szczególików, które jednakże po bliższem rozpatrzeniu się w ich prawdopodobieństwie, okazały się pozbawionemi wszelkiej realnej podstawy. Wieściom też owym nie dawaliśmy wiary, czekając spokojnie chwili, która wyjaśni ciemne strony krążących po mieście pogadanek i da nam w ręce fakta, na których będziemy mogli oprzeć dokładnie nasze wiadomości o mieniu i legatach zmarłego synowca hr. Stanisława Skarbka.

Dziś opierając się na źródłach ze wszech miar zasługujących na powagę, możemy uchylić nieco tajemniczą zasłonę pokrywającą całą tę sprawę i udzielić o niej pewniejszych cokolwiek wiadomości.

Wprowadzamy więc czytelnika na 3cie piętro gmachu teatru Skarbkowskiego, gdzie w brudnym i niewielkim pokoiku, wśród nagromadzonych bez ładu rupieci i tandetnych sprzętów, spoczywa na podartej sofie, z której ze wszystkich stron wyłażą pakuły, nagie ciało nieboszczyka. W chwili śmierci hr. Wład. Skarbek znaleziony został pod przykryciem baraniego kożucha, bez koszuli, leżący na wznak na owej kanapie, która służyła mu przez długie lata za łóżko, którego nieraz bez żadnego powodu, ot po prostu dla fantazji, po kilka tygodni nie opuszczał W pokoju tym znajdujemy nadto hr. Mieczysława Skarbka, brata nieboszczyka, dalej p. Kobylińskiego i p. Głębockiego, oraz służącego Grzegorza Kozłowskiego. Opowiadano nam, że zawezwany w kilka godzin po śmierci notarjusz, p. Al. Jasiński, skonstatował otwarte do połowy szuflady od biurka zmarłego, w którem, przypuszczają, że szukano testamentu lub innych jakich ważnych papierów. Kto jednak i za czem szukał, nie wiemy i żadnych przypuszczeń robić sobie nie pozwalamy. Pan notarjusz poleciwszy wynieść ciało do przyległego pokoju, ofiarowanego mu celem ubrania zmarłego przez p. Kobylińskiego, przystąpił niezwłocznie do czynności urzędowych.

W dwóch torbach włóczkowych, leżących w kącie, znaleziono naprzód w jednej kilka książeczek galic. kasy oszczędności po 40 ct., następnie list zastawny na 500 złr. i 20 sztuk po 1.000 złr.; w drugiej w 5-procentowych listach zastawnych 8 sztuk po 1.000 złr.; między zaś różnemi świstkami i wycinkami z gazet, odszukano rozporządzenie ostatniej woli zmarłego, jedno z r. 1876 mianujące spadkobiercą majątku zmarłego fundację Skarbkowską; drugie, wcześniejsze, z roku 1867 przekazujące cały majątek bratu nieboszczyka, hr. Mieczysławowi Skarbkowi. O wcześniejszej dotacji zmarłego, a mianowicie o legacie 50.000 złr., złożonym za życia tegoż w ręce Wydziału krajowego na rzecz zakładu drohowyzkiego, wiadomo powszechnie

Nie poprzestano jednak na tej czynności, ale idąc za wskazówką służącego, rozpruto stary fotel, który służył nieboszczykowi przez długie lata za miejsce popołudniowej siesty, i znaleziono w nim zmięte i zbite w kupę kupony od listów zastawnych, (które poprzednio znaleziono) reprezentujące również znaczny kapitalik.

W drewnianej skrzyni, znajdującej się w zarządzie gmachu skarbkowskiego, znaleziono po jej otwarciu drugą, żelazną skrzynię, przytwierdzoną wraz z pierwszą śrubami do podłogi. Po rozbiciu tej ostatniej przy świadkach, gdyż klucza do niej nie było, znaleziono tylko akta, odnoszące się do fundacji skarbkowskiej.

Oto wszystko, cośmy zdołali zebrać na razie i co — jak czytelnicy widzą — podaliśmy zupełnie objektywnie; chyba to jeszcze dodać winniśmy, że hr. Mieczysław Skarbek, znajdujący się, jak wiadomo, w pokoju zmarłego, oddał tegoż dnia wieczorem znalezione przez niego w pokoju nieboszczyka książeczki galicyjskiej kasy oszczędności, w liczbie przeszło stu, opiewające po większej części na 40 albo 60 centów.

Jak nam mówiono, uniwersalnym spadkobiercą całego ruchomego majątku, został w testamencie mianowany Łukasz Kozłowski, służący nieboszczyka.

Nieruchomego majątku nieboszczyk podobno nie miał. Co więc znaczą jego poprzednie testamenta z lat 1867 i 1876 — przyszłość dopiero rozjaśni.

W kasynie miejskiem odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie dnia 20. lutego r. b. o godzinie 7. wieczór. Na porządku dziennym sprawa przyjęcia praw i obowiązków wypływających dla kasyna miejskiego z postanowień listu fundacyjnego zapisu dra Józefa Kazimierza 2. imienia Malinowskiego. — Wydział kasyna miejskiego zaprasza członków kasyna do wzięcia jak najliczniejszego udziału w tem zgromadzeniu.

Na wystawie obrazów wiedeńskiego Kunstvereinu zwraca powszechną uwagę wielki obraz A. Mroczkowskiego z Krakowa: „Zapusty polskie w 18. stuleciu."

Wydawnictwa jubileuszowe. Przypominamy jeszcze raz naszym czytelnikom, o wydanych staraniem komitetu jubileuszowego, obok zbioru pamiętników z 1830—1831 roku. Życiorysy uczestników powstania listopadowego, zebranych na korzyść weteranów z tej historycznej epoki. — Zajmującym jest ten obrazek dziejowy przedstawiający czyny walecznych zastępów nietylko w głównej armji nad Wisłą, ale na Wołyniu, Podolu, na Litwie, zapisując imiona takich zasłużonych wodzów jak Dembiński, Dwernicki, Różycki, obok młodzieży, która na odgłos sprawy narodowej — spieszyła do boju, bez różnicy stanu, wieku i narodowości. Imiona takich ochotników jakoto Włochów, Szwajcarów, Francuzów, Niemców, Żydów, Tatarów, — umieszczone w tym zbiorku uzupełniają powody i cele wydawnictwa przeznaczonego na korzyść zgrzybiałych weteranów — potrzebujących wsparcia współbraci, ażeby niebyć ciężarem zakładów publicznych, gdzie zasługi w obronie ojczyzny poniesione, podrzędną albo ukrytą mają stronę. Z tych względów życiorysy uczestników powstania listopadowego zasługują na spieszne rozebranie tego dziełka, które we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych po cenie nader przystępnej — bo 1 złr. wynoszącej są do nabycia.

† Petronela z Biesiadeckich Henzel, wdowa po zmarłym w roku ubiegłym śp. Tadeuszu Henzlu, pełnomocniku hr. Alfreda Potockiego, zmarła w Mędrychowie w sobotę 5 b. m.

† Antoni Kłodnicki, żołnierz z roku 1863, kaleka bez ręki, zmarł w piątek we Lwowie. Nieboszczyk znany był w kołach b. Opieki narodowej.

Nowe źródło nafty wytrysło onegdaj w Słobodzie rungurskiej w powiecie kołomyjskim. Przedsiębiorcy utrzymują, że wydobywają dziennie po 200 centnarów.

Tramwaj Lwowski przewiózł w pierwszym roku swojego istnienia a właściwie od maja do końca grudnia 1880 roku razem 450.000 osób. Na przestrzeni od placu cłowego do dworca kolei (4 kilometry) kursowało w r. 1880, regularnie 8 wagonów a w dnie pogodne i świąteczne 10—12. Personal służbowy tramwaju wynosił 31. grudnia 70 osób. W ciągu roku zaprzęgano codziennie 75 koni, które, razem wziąwszy przebiegły od dnia otwarcia ruchu do 31. grudnia 399,505 kilometrów czyli 53.266 mil.

Odczyty dla kobiet. Dnia 19. stycznia odbył się piąty odczyt, na którym prof. Franciszek Próchnicki mówił „o rozwoju sztuki dramatycznej w Polsce." Z wielką zręcznością umiał szanowny prelegent obszerny swój temat zamknąć w ramach jednogodzinnego wykładu, a mimo to dał jasny obraz rozwoju tej gałęzi literatury polskiej. Nadzwyczaj zajmującym był opis stosunków i okoliczności, towarzyszących otwarciu stałego teatru w Warszawie, Krakowie i Lwowie, to też zgromadzona nader licznie publiczność z największem zajęciem słuchała tego pięknego wykładu, co do treści tak obfitego, a co do formy znakomicie wykończonego.

Dnia 26. stycznia mówił prof. dr. O. Fabian o tem: „Jak należy pojmować siły przyrody?" Najprzód wyjaśnił, że przyrodnik zajmuje się wprawdzie materją, przestrzenią i czasem, lecz zbadanie istoty tych pojęć zostawia metafizykom; następnie podał pojęcia ruchu, chyżości, przyspieszenia i siły, a na tem oparty rozsnuł nić przewodnią, która spaja cały obszar zjawisk należących do dziedziny fizyki.

Następny odczyt p. insp. B. Baranowskiego „O stosunkach etnograficznych i społecznych Zjednoczonych Stanów Ameryki północnej" odbędzie się w środę 9. lutego.

Towarzystwo łowieckie, które dzierżawi prawo polowania w dobrach kameralnych Lisowicach, odbyło tam polowanie, które trwało od 18. do 28. stycznia r. b. Ubito 14 dzików, 18 rogaczów i 24 lisów. Jutro rozpoczyna się w dobrach rówieńskich ks. Lubomirskiego, na Wołyniu wielkie polowanie na łosie i rysie; udało się tam także kilka osób ze Lwowa.

Stowarzyszenie „Zgoda" we Wiedniu wybrało na walnem zgromadzeniu z dnia 23. stycznia nowy zarząd, w którego skład weszli: Józef Dobrowolski, przewodniczący, Konrad Korytyński, zastępca, Józef Czechowicz, sekretarz, Józef Gładyszowski, skarbnik, Juljan Kułaczkowski, bibljotekarz, Arpad Vasas, gospodarz, Jan Paklikowski dziennikarz, Karol Hornung i Kazimierz Radecki, doradcy

Bal na szpitalik św. Zofji, który odbędzie się dziś w salach kasyna miejskiego, sądząc z liczby kart sprzedanych, wypadnie świetnie. Bilety kupować można aż do rozpoczęcia balu przy kasie u wejścia do sali balowej.

Bilety na raut, który odbędzie się we czwartek 10. bm. w salach kasyna miejskiego na dochód stowarzyszeń: Kuchni ludowej i Opatrzności, wydawane będą na polecenie członków grona gospodarzy i komitetu urządzającego, we środę 9go i we czwartek 10go w hotelu Żorża od godz. 12—5 po południu; przyczem nadmienia się, że specjalne do osoby adresowane zaproszenia nie bywają wcale wydawane.

Pani Woleńska, sympatyczna i nader pracowita artystka sceny lwowskiej, która każdą rolą przejmuje się sumiennie i z powodzeniem rozszerza coraz bardziej swój repertoarz, wybrała na benefis wyborną 4-aktową komedję W. Sardou „Fernanda." Na benefis ten, który odbędzie się w piątek 11. bm., zwracamy już dziś uwagę publiczności, umiejącej zawsze godnie ocenić talent, pracę i zasługę.

Na zupę rumfordzką rozdzielaną w domu ubogich przez towarzystwo męzkie św. Wincentego à Paulo tylko biednym wstydzącym się żebrać, złożyli w ubiegłym tygodniu w handlu pp. Drechslera i synów (plac kapitulny l. 2) pp.: ks. arcyb. Wierzchlejski 10 złr. (po raz drugi), W. Wielowiejski 5 złr. Łodyński z Milatyna 5 złr. (po raz drugi), F. P. 6 złr., Mackford 1 złr., Maniunia Fanti 1 złr., Jadwiga Makowiecka 5 złr. Razem 33 złr. W imienin ubogich prosimy o dalsze datki, a za dotychczas złożone składamy stokrotne Bóg zapłać. Od 1. do 7. lutego włącznie rozdano 2.326 porcyj zupy i 2.317 porcyj chleba.

Biura Länderbanku znajdują się od dnia 7. bm. przy Löwenstrasse l. 18.

Statystyka policyjna za miesiąc styczeń 1881. W miesiącu styczniu b. r. aresztowały organa ck. dyrekcji policji we Lwowie 1286 osób a mianowicie: za rabunek 2, za gwałt publ. 1, za puszczanie w obieg fałszywych monet 2, za kradzież 279, za pobicie i skaleczenie 37, za sprzeniewierzenie 23, za oszustwo 28, za obrazę straży 36, za prędką i nieostrożną jazdę 32, za złośliwe uszkodzenie cudzej własności 25, za lekkie i zupełne opilstwo 174, za burdy uliczne i tamowanie przejścia na chodnikach 326, za nałogowe żebranie 41, za włóczęgostwo 457, ze względów sanitarnych 23, ze sądów zaś karnych przystawiono 272 osób. Z ogólnej tej liczby przyaresztowanych oddano sądom karnym 432, magistratowi dla braku przytułku i zatrudnienia celem zbadania przynależności gminnej i wyszupasowania 180. W szpitalu umieszczono 23 chorych a 923 osób traktowano policyjnie lub po skaraniu uwolniono. Oprócz tego ukarano za przekroczenie regulaminu dorożkarskiego 69, za przekroczenie służbowe 19, pociągnięto zaś do odpowiedzialności 10 szynkarzy za otwarcie szynków w godzinach niedozwolonych, za przekroczenie służbowe 29 sług, za dręczenie zwierząt 6, a za przekroczenie przepisów meldunkowych 25 osób. Wypadków samobójstwa 2, ognia 3.

Wyciąg z raportu inspekcji ck. policji z dnia 7. lutego. Skradziono z bożnicy małej l. 4 ulica Furmańska kielich srebrny z hebrejskim napisem: Geschenk der Sime Frau Pope Tochter des Eliazar für den Verein Secute Schemoth" srebrny hredes na 4 nóżkach z napisem Samuel Korn et Moser. Leib Reif i firankę z przed tory z łańcuszkiem srebrnym pozłacanym; panu T. B. z wozu na ulicy Kazimierzowskiej zawiniątko z sukniami i pościelą a słudze M. S. z kuchni l. 3 ul. Fredry 15 złr. - Indywiduum około 44 lat liczące wciska się do pomieszkań mieniąc się woźnym sądowym pod pozorem doręczania wezwań i popełnia kradzieże. — Złożono w policji znaleziony mszał i 2 książeczki podatkowe.

(s) **Teatr.** O wczorajszem przedstawieniu wspominamy z powodu, że wystąpił po raz pierwszy p. Guniewicz, artysta teatru poznańskiego. Debiutant wybrał rolę Astolfa w komedji Fredry „Odludki

---

straszno było w jego duszy. Z jaką szczerą miłością szedł do ołtarza, prowadząc do ślubu piękną oblubienicę, jak cudownemi barwami malował sobie rozkosze pożycia małżeńskiego, przy cichem, spokojnem domowem ognisku!... A jak bolesne spotkało go rozczarowanie! Gdy chciał znaleść chwilę spokoju, o którym marzył, musiał chyba dom własny omijać.

Pani Berta skoro się drzwi zamknęły za mężem, zrzuciła również sztuczną maskę obojętności i rezygnacji.

Z włosem rozwianym i żywą gestykulacją latała po pokoju, sycząc jak wąż podrażniony i wylewając słowa skargi ze serca, goryczą przepełnionego.

— Prawdę powiedział... Takie życie nie do zniesienia!... Więc już do tego przyszło, że mam na jego komendę śmiać się lub płakać?... Jak on mnie niegodziwie szpieguje!... Nietylko każdy mój krok, każde słowo, ale nieledwie myśl moja każda jest komentowana i krytykowana! Pewnie! Dość jego wszechwładnego rozkazu, abym się czuła zadowoloną i szczęśliwą. O! Co to za życie, pełne upokorzenia! Cóż mi pomoże dostatek, który mnie otacza? Cóż mi po meblach i sukniach paradnych, kiedy wśród tego wszystkiego czuję się w głębi duszy nędzną, łańcuchami skutą niewolnicą?...

Ma się rozumieć, że po takiej scenie Edward poszedł sam do rodziców na obiad; pani Berta została w domu pod pretekstem gwałtownej migreny. (C. d. n.)

Kronika paryska.

(Nana. Zola jako dramaturg. Księżniczka Bagdadu. Zazdrość i duma. Fiasko paradoksów. Kwestja prasy. E. Girardin. Fantastyczne głosowanie. Saturday reviev. Gambetta i jego przyjaciele. Rewolwerowa odpowiedź. Sprawiedliwość wedle Heinego.)

Nana kończy tedy swój upadek w Ambigu. Mimo niebywałych dotąd efektów, mimo prawdziwej wodnej kąpieli Zizi, spadających za potrząśnieniem drzewa jabłek, mimo spiewu słowika i wreszcie kwintesencji naturalizmu w ostatniej scenie, gdy umierająca na ospę bohaterka, wyskakuje z łóżka w koszuli, i ukazuje przerażonym widzom twarz nabrzękłą, strupami okrytą i czerwoną — Nana nie odpowiada zupełnie warunkom scenicznym, jest niezrozumiałą, wstrętną — zgoła niemożliwą. Publiczność z razu się dziwi, podczas spiewu słowika (mechanicznego, niestety!) śmieje się — wreszcie na widok ospy — ucieka. Po pierwszem przedstawieniu reżyserja zaprotestowała przeciw jednemu z obrazów, (pożar pałacu Muffat) ze względu, że omal naturalizm zbyt drogo nie kosztował dyrekcji, i cały teatr tylko co nie zgorzał. Długość sztuki była też niezmierną, i musiano odrzucić trzy obrazy, aby przedstawienie ukończyć o północy. Zola stanowczo nie jest dramaturgiem. Dekoracje nie zastępują jego książkowej opisowości, djalogi nie mogą skreślić charakterów, akcja nie nadaje się do powtórzenia wobec widzów — i tworzy się coś nieskończenie dziwnego, coś co przypomina zarazem i teatr anatomiczny, i prosektorja i podręczniki medycyny, lub studja psychiatrji — i statystyczno-filozoficzne uwagi nad upadkiem kobiety — słowem wszystkiego po trochę, ale nie w zakresie sztuki dramatycznej. Najzapaleńsi zwolennicy Zoli muszą przyznać, iż na scenę się nie kwalifikuje. Nie są to innowacje sceniczne, których on wymaga, ale rzeczy sztuce wprost przeciwne — to tak jakby kto chciał malować na płótnie drzewa, góry, rzeki, wszystko w naturalnej wielkości, twierdząc, że na dokładnej mierze zasadza się cała prawda artyzmu. O ugrupowaniu, estetycznych wymogach, o djalogu i artystycznym efekcie, zda się nie myśleć, czy nie wiedzieć wcale. Możnaby przypuścić, że jak są ludzie, nie posiadający słuchu muzykalnego, w jednakiem tempie i bez przerwy mogący nucić oderwane takty z mazurka Chopina, polki Straussa i śpiewu kościelnego, tak znakomity pisarz nie obdarzony jest wcale artystyczno-dramatycznym zmysłem, i dlatego przedstawiać każe najniemożliwsze sceniczne dyssonanse. Gdyby nie śmiałość treści, która podrażnia ciekawość publiki — rzecz ta byłaby poprostu niedołężną klejonką jaskrawych obrazów.

Panna Massé w roli Nany jest zachwycającą, ale ospa w ostatnim akcie tak ją szczerze szpeci, że oklaski milkną i publiczność zasłania sobie oczy. Nowa sztuka Dumas'a „Księżniczka Bagdadu", stanowi zupełnej przeciwieństwo i jakby na antitezę naturalizmu wpada w bajeczność. Oto słyszymy najprzód opowiadanie o następcy tronu Bagdadskiego, tak dalece hołdującym naukom i cnocie, że papa-król aż postanowił wysłać synka nmyślnie do Paryża dla odzwyczajenia go od książki i samotności.

Oryginalny papa—co najmniej! Dalej dowiadujemy się, iż królewic Bagdadu, przychylił się uprzejmie do tych życzeń i począł bywać u modniarki, częstującej gości cydrem i kasztanami, a oprócz tego, mającej piękną córkę. „Księżniczka Bagdadu" bohaterka sztuki, jest wnuczką dowcipnego papy króla i jeszcze dowcipniejszej modniarki. Piękna Lionette odziedziczyła też po swym życiodawcy arystokratyczną fantazję, a po mamie instynkta swobody. Dobrze jej wreszcie dzieje się na świecie — gdyż choć tron powołał młodego królewicza z powrotem do Bagdadu—wyposażył on hojnie swą jedynaczkę, i znalazła sobie męża w hrabiu Janie Hun. Małżeństwo to byłoby całkiem zgodne, gdyby nie jedna mała niespodzianka, dość niemiłej natury: po paru latach spostrzegli, że majątek w części przejedzony, w części wydany na stroje Bagdadskiej księżniczki i długi dokuczać im poczęły. Co czynić? Pani Hun oświadcza że się otruje lub zaczadzi wraz z mężem.

— A syn?—Bah! przyzwyczai się do nędzy i będzie mu dobrze na świecie!

Tymczasem nadchodzą przyjaciele—a między nimi bogacz Nourvady, który oddawna się kocha w Lionecie i proponuje jej, aby przyjęła odeń hotel w polach Elizejskich, urządzony podług jej gustu, kupiony na jej imię, i zawierający w pewnym kuferku, miljon świeżo i umyślnie dla niej wybity z dziewiczego złota. Kluczyk do tego hotelu oddaje jej zaraz do ręki—kiedy zechce—przyjdzie. Zupełnie jak ów pałac zaczarowany! Ale Lionetta wyrzuca klucz przez okno. To nic, w ogrodzie można go znaleźć, mówi Nourvady—i wychodzi. Tymczasem mąż Lionetty wpada z wielką furją, bo dowiedział się, że Nourvady popłacił jego długi. Zazdrośny małżonek posądza żonę o zdradę—Lionetta usprawiedliwia się z razu, wreszcie duma nie pozwala jej się bronić. Pan de Hun tedy zostaje przy swojem zdaniu, ona przy poczuciu pokrzywdzonej godności. Dotąd—pięknie. Potępiamy zbyteczną zazdrość męża i nawet uwzględniamy gniew niesłusznie podejrzywanej księżniczki, który jej dyktuje wykrzyknik o mężu cokolwiek żywy: Imbécile! (Niedołęga!)

Ale akt drugi ukazuje nam na tle pysznego salonu piękną Lionettę, i dowiadujemy się, że salon ten znajduje się w hotelu pana Nourvady. Tu już po części bierzemy stronę męża. Wprawdzie rozmowa uspokaja nas trochę — Lionetta przyszła pomówić o tych nieszęśliwych długach — jednak trzeba przyznać, że pomysł miała prawie tak oryginalny, jak jej dziadek śp. król Bagdadu, wysyłając syna do Paryża. Ha! może to tylko jeden dowód więcej atawizmu? Nagle, szturm do drzwi: Otwórzcie w imieniu prawa! — To mój mąż! A to podły! — woła Lionetta.

Tu nie zgodzimy się na jej sąd.

Mąż się ukazuje po wyłamaniu drzwi, z komisarzem policji i jego świtą. Pan Nourvady poczyna certację, gdy nagle wyskakuje naprzód Lionetta, na wpół odkryta, z włosami w nieładzie. Oszalała? Ale gdzież tam, to akt dumy.

— Jestem kochanką tego pana! Sprzedałam mu się za ten hotel, który jest mój, za miljon, który jest w tej kasetce, a którym mogę się z moim mężem podzielić.

Tableau... jak powiadają Francuzi. Komisarz policji mówi hrabiemu na ucho, że się pomylił, że jego żona niewinna, i radził mu cofnąć skargę, do czego przez dni dziesięć ma prawo — oraz wyjść ztąd *incognito*. Hun odchodzi z przeświadczeniem, że jest zniesławiony.

W trzecim akcie widzimy z niejakiem zdziwieniem Lionettę w mieszkaniu męża, pakującą swe rzeczy, i pana Nourvady, który przybył, nie wiadomo ostatecznie po co.

Intencja autora wykazuje się dopiero wtedy, gdy syn Lionetty przychodzi się z nią żegnać, i nie chce jej puścić, za co go Nourvady odtrąca, a tak silnie, że dziecko upada, a Lionetta oburzona, zamiast jechać z Nourvadym, wypędza go, zaprzysięga swoją niewinność i —

Publiczność tak strasznie świstała i tupała przy końcu, że ostatniego wyrazu nikt nie słyszał. Paradoks Dumasa tym razem zrobił fiasco — i niezawodnie ani jeden mąż zazdrosny nie nawróci się i ani jedna uczciwa kobieta nie zechce iść w ślady dumnej Lionetty. Mimo uroku Dumasowskiego słowa, sztuka ta nieprawdopobna i dziwaczna, złe zrobiła wrażenie.

Z dziedziny teatru przechodząc na grunt życiowy, zanotować nam wypada kwestję nowego prawa o prasie. W zeszłym jeszcze roku miała być ta sprawa wniesioną, ale najprzód referentowi panu Lisbonne zachorował syn, potem nastąpiły wakacje, po wakacjach zachorowała córka, wreszcie wszyscy wyzdrowieli, i przedstawiony wniosek przyjęto tak chłodno, że na posiedzeniu izby nawet nikt nie zażądał głosu. Emil Girardin wzywany przez dzienniki, aby zdanie swe wyjawił, napisał kilka artykułów niezmiernie paradoksalnych, dowodząc, że uważa za jedyny powód dania prasie wolności, jej zupełną niemoc. Czy widzieliście kiedy którego ministra lub prawodawcę, słuchającego zdania prasy? Nigdy! Więc jest bezsilną, i wreszcie gdyby była silną, byłaby już wolną. A ponieważ dowiodłem jej niemocy, więc nie grozi żadne niebezpieczeństwo, jeśli jej dadzą wolność, naturalnie z zastrzeżeniami.

Zastrzeżeń tych jest w projekcie aż siedmdziesiąt — przeciw czemu naturalnie powstają niezmiernie dzienniki, szczególniej te, którym się często zdarzają procesa o skandale lub napaści. Najwięcej zdań jednak jest za prawem pospolitem — i prawdopodobnie to się utrzyma.

Wybory do Salonu na sędziów, odznaczały się oryginalnością artystycznych fantazyj. Byli tacy, co głosowali za Sarą Bernardt, inni za nieboszczykiem Tycjanem, naśladując w tem pomysł panny Ludwiki Michel co do wprowadzenia kandydatury nieboszczyków, jeden wreszcie napisał: „Rozdajcie sobie medale komu tam chcecie, ale żeby Manet'owi — a już co to, to nie!"

Skończyło się jednak na tem, że i sędziowie i w ogóle prawa są też same co w roku zeszłym. Wiele hałasu o nic...

Dzienniki francuskie przytaczają artykuł z angielskiego *Saturday reviev*, gorszący się zbrataniem Gambetty z kupcami wina, a głównie jego tolerancją względem podrabiaczy i fałszerzy tegoż trunku. „Jakto? woła angielski publicysta — więc prezydent Republiki nie dba o to, aby jego bracia-robotnicy mieli zdrowy i szczery napój. Więc łączy się z tymi, co gwałcą prawo o sprzedaży dobrych, nieszkodliwych produktów?" Istotnie, jest się czemu dziwić, zważywszy, że i bez tej obrony prezydenta, wino w tutejszych cabarets bywa tak swobodnie fałszowane, że niewiadomo już co się będzie pijać pod tem mianem, jeśli jeszcze w tym względzie wezmą kupców win w opiekę. Opowiadają tutaj anegdotkę, jak po konferencji Gambetty z jego „przyjaciółmi", kupcami win, nazajutrz, jakiś człowiek zmierza ku progom izby ministerjalnej. Straż go nie chce wpuścić, twierdząc, że się tak nie wchodzi do prezydenta republiki francuskiej. Człowiek ich mierzy pogardliwem wzrokiem:

— Nie mam wam za złe — boć nie wiecie kto jestem!

— A któż taki?

— Marchand de vin!

Wkrótce ma być w izbie wniesioną kwestja o rozwodzie, która niezawodnie zwróci na siebie uwagę całego kraju. Tymczasem, zanim prawodawcy zgodzą się z koniecznościami, wykazywanemi przez życie, dowody tychże przepełniają sądowe akta i kroniki. Niedawno zdarzył się tu głośny wypadek, bardzo charakterystyczny, zajmujący zarówno prawodawców jak i myślicieli. Oto pewien mer, mniej przykładny niż romansowy, stał się przez podstęp kochankiem młodej nauczycielki szkoły prowincjonalnej. Przysiągł, że się z nią ożeni i wyjechał na trzy lata, pewien, że za powrotem nie zastanie już ani swej ofiary, ani dziecka. Ale młoda nauczycielka odważniejszą była, jak się merowi zdawało. Ten bowiem wróciwszy zaczął się starać o rękę jakiejś dziedziczki i właśnie był najwięcej z siebie zadowolony, gdy zapomniana kochanka przyszła zapytać go o zamiary i otrzymawszy grubiańską odpowiedź, trzema strzałami rewolweru nagrodziła go za niedotrzymaną obietnicę. Sąd uwolnił ją od osobistej odpowiedzialności, lecz skazał na zapłacenie strat i kosztów panu merowi — co wywołało oburzenie. Pan mer zda się wyzdrowieje z ran i może dalej wieść życie, tak pięknie zaczęte — a biedna matka, sama nie mająca chleba, maż jeszcze płacić mu za to? Doprawdy, przypomina się opowiadanie Heinego o posągu sprawiedliwości, któremu brakowało głowy i tylko w ręce dzierżył miecz kary. *Marja Szeliga.*

poeta," i, o ile z pierwszego występu sądzić można, jest należycie obyty ze sceną, ma ruchy poprawne, a tylko w deklamacji przybiera nieraz niestosowne tempo. Do wszystkich artystów, którzy wczoraj występowali w „Odludkach," stosujemy uwagę, że aczkolwiek wiersz Fredrowski jest arcytrudny do oddania, przecież nie należy go skandować na wzór heksametrów Homera. Przy tej sposobności zapytujemy dyrekcję, jaki to wiatr zwiał z afiszów imiona niektórych artystek? Prawda, że między kulisami a sceną dzieją się rzeczy, o których się profanom nie śniło — ależ sztuka traci na tem, jeżeli drugorzędna artystka, która w ostatniej chwili objęła rolę, próbuje z tremą szczęścia w zaufaniu na pomoc sufiera i pobłażliwość publiczności.

* Dziś we wtorek dnia 8. lutego „Pani Favart," opera komiczna w 3 aktach pp. Chivot i Duru, przekład A. Urbańskiego, muzyka J. Offenbacha.

(§) **Kraków** 6. lutego. *(Teatr, kronika karnawałowa.)* Na benefis pp. Żelazowskich przedstawiono wczoraj znaną komedję Szekspira „Korjolan", według układu scenicznego Bolesława Ladnowskiego. Wybór ten nazwać musimy, zwłaszcza jeżeli głównie uwzględnimy znakomity talent beneficjanta, który nam się przedstawił w roli tytułowej, bardzo szczęśliwym, gdyż pomijając drobne usterki tzw. „mise en scène" przedstawienie, jak na dość opłakane stosunki naszego teatru, wypadło wcale dobrze. — Na szczególniejszą wzmiankę zasługuje prócz beneficjanta p. Szymański w roli Meneniusza Agryppy i p. Werner w roli dowódcy Wolsków Aufidjusza. Rażącą była jedynie pewna niejednostajność w deklamacji. Pojmujemy wprawdzie, że niezbędny w wielkich teatrach tzw. „Vortragsmeister" już ze względów finansowych byłby u nas żądaniem za daleko posuniętem, domagać się jednak możemy od reżysera, by prócz układu scenicznego przestrzegał także czystości języka i wolnego od dyalektów wysłowienia. Teatr bowiem chociaż nie jest ani szkołą życia, ani też zakładem wychowawczym, to niewątpliwie jest instytucją narodową, powołaną do skutecznego współdziałania w pielęgnowaniu tak ducha patrjotycznego jak i języka ojczystego. Jeżeli zatem staranne wystawianie takich utworów jak „Kościuszko pod Racławicami" poczytać możemy scenie naszej za zasługę, to jednocześnie żądać winniśmy, by pięknej mowy naszej nie każono tak nieraz śmiesznem wymawianiem, jak to niestety spostrzegliśmy w „Korjolanie." I tak np. grający rolę trybuna ludu, p. Hryniewiecki, przemawiał żargonem niemal żydowskim, a wielu innych odzywało się najróżnorodniejszemi akcentami prowincjonalnemi. Rozmaitość ta dopuszczalna w wesołej farsie, razić musi w sztuce poważnej, a zwłaszcza w tragedji na tle rzymskiem osnutej.

Zauważano też, że strona dekoracyjna pobudzała niejednokrotnie do mimowolnej wesołości. Rzym bowiem z czasów Korjolana przedstawiał się jak miasto nowoczesne z kilkupiątrowemi kamienicami, kościołami itd., a jeden z przedstawionych budynków przypominał nawet żywo cerkiew ruską. Obóz Wolsków natomiast rozłożony był zamiast w rzymskiej kampanji, w jakiejś afrykańskiej okolicy, obfitującej w palmy i inne tego rodzaju rośliny, cechujące strefę ekwatorjalną. Nikt nie wymaga wierności historycznej, odznaczającej słynną trupę księcia Meiningen, lecz jaskrawych śmieszności wystrzegać się można także w Krakowie.

W kończącej się właśnie pierwszej połowie karnawału ruch towarzyski był stosunkowo dość słabym, gdyż obok kilku wcale udanych wieczorków urządzanych przez komitet Towarzystwa św. Salomei i zabaw domowych zaznaczyć można tylko bal akademicki, który będąc pierwszym balem publicznym „antiquo more" tylko nieliczne ściągnął grono tańczących. — Zapowiedziany natomiast na 9. lutego bal prawników obiecuje być punktem kulminacyjnym karnawału, skoro już w tydzień przed balem wszystkie bilety na galerję były rozebrane, a o bilety na salę nadchodziły do komitetu listy nawet ze stron dalekich. Szczególnie Królestwo Kongresowe wysłać myśli liczny zastęp pięknych danserek i dziarskich danserów, tak, iż nadobnym Krakowiankom nie tak łatwo będzie osiągnąć palmę pierwszeństwa, i kto wie, czy obca dynastja nie dostarczy nam królowej balu.

Przemyśl 6. lutego. Pojawił się u nas tyfus epidemiczny zagnieżdżony w celach więziennych, zkąd szerzy się w mieście i po przedmieściach. Wskutek tego zanieśli sędziowie przysięgli telegraficznie prośbę do ministerstwa sprawiedliwości o zamknięcie obecnej kadencji sądów przysięgłych, zwierzchność gminna zaś poleciła plakatami utrzymywanie czystości po domach prywatnych i desinfekcjonowanie takowych roztworem kwasu karbolowego. Ulice Przemyśla [illegible]jed także, na których utrzymanie porządku do organów zwierzchności należy — są wzorem nieczystości, szczególnie zaś zaniedbanem jest przedmieście Podzamcze, tu np. ulica wzdłuż realności nr. 95, 86, 69, 5 i 16 wygląda raczej na skład surowego materjału do fabryki pudretowej niżeli na ulicę, po której bezpiecznie kroczyć mają obywatele opłacający podatek na koszta utrzymania porządku i organów do czuwania nad utrzymywaniem takowego.

Jeśli nie z upodobania do czystości, to przynajmniej z obawy przed szerzącą się epidemią tyfusową spodziewać się należy, że to złe usuniętem zostanie — bo jeśliby teorja medycyny co do tyfusu w połowie tylko sprawdzić się miała, to z mieszkańców Podzamcza nikt by żywo nie uszedł.

Brzeżany. Korespondent jednej z gazet lwowskich doniósł, że na obszarze dworskim wsi Medowa grasuje między końmi nosacizna i dodał jeszcze wiele innych nieprawdziwych „faktów." Przypadkowo mogę z naocznego przekonania wiadomości te sprostować. Mianowicie grasuje w pomienionej wsi świerzb a nie nosacizna, a zwierzęta przez ostrożność ubite zagrzebano ze skórami, padlina zaś, którą korespondent — jak utrzymuje — widział, jakoteż sprzedana skóra, pochodzi z konia należącego do pewnego żyda z Kozowej. Koń ten padł w drodze przez Medowę, i będzie to wina wójta Medowskiego, który nie zastosował odnośnego rozporządzenia. Po okazaniu się między końmi świerzbu, starostwo bezzwłocznie poinformowane zostało i zarządziło odrazu potrzebne sanitarno-policyjne kroki. O zawleczeniu więc jakiejś niebezpiecznej zarazy, w rzeczywistości nie ma ani mowy. Podaję to dla uspokojenia gospodarzy okolicznych, zaniepokojonych fałszywą wiadomością. Jakkolwiek między świerzbem końskim a karnawałem żadnego nie ma łącznika, korzystam jednak ze sposobności, by donieść, że i u nas zabawy rozpoczynają się na dobre. Na bieżący miesiąc zapowiedziano kilka balów, a mianowicie porusza „sfery tańczące" wiadomość o dwóch zabawach w kasynie mieszczańskiem, które mają w naszem mieście zazwyczaj dobre powodzenie.

Napad. Przed paru tygodniami w dobrach Duninowskich barona de Ike, w powiecie Gostyńskim, w Kongresówce, zdarzył się następujący wypadek: Gajowy poszedł z psem do lasu. Tam spotkali go trzej nieznajomi ludzie, którzy ściągnęli zeń wierzchnie ubranie i pozostawiwszy tylko w bieliźnie, przywiązali go tak do drzewa; następnie wetknąwszy kołek do gardła, zostawili go tak na mrozie na powolne konanie, z kartką zapowiadającą, że to samo czeka innych gajowych i samego dziedzica. Pies widząc swego pana w niebezpieczeństwie, a nie mogąc mu pomódz, pobiegł do domu, gdzie zachowaniem się niespokojnem i szarpaniem żony gajowego za spódnicę, naprowadził ją na myśl, że chyba z mężem stało się jakieś nieszczęście. Jakoż pospieszyła za psem do lasu i znalazła męża już prawie martwego. Wyrwała mu kołek z gardła, przerznęła powrozy i zatrzymała życie, które za małą chwilę byłoby już bezpowrotnie uszło. Gajowy jest mocno chory. Zbrodniarzami są prawdopodobnie ludzie miejscowi, przebrani dla niepoznaki.

Bruksela 6. lutego. Król Leopold żegnając się dziś na dworcu kolejowym z arcyksięciem Rudolfem, rzekł: „Do widzenia 14. kwietnia." Z tego wnoszą, że austrjacki następca tronu odwidzi jeszcze raz przed ślubem swoją narzeczonę.

Ogłoszenie. Dla szpitala urządzić się mającego w razie wojny dla 600 rannych w koszarach cesarza Ferdynanda we Lwowie nie jest dotychczas zapewnioną dostateczna ilość lekarzy, którzyby w danym razie czynność lekarską objąć zechcieli.

Ci panowie lekarze, którzyby chcieli w r. 1881 przyjąć na siebie obowiązki sekundarjuszów z dziennem wynagrodzeniem 4 złr. (a dwóch z nich z pomieszkaniem umeblowanem w koszarach powyżej podanych) raczą złożyć deklaracje swe na ręce dra Alfreda Biesiadeckiego, kraj. referenta sanitarnego w przeciągu miesiąca bieżącego.

Lwów 3. lutego 1881.

Od zarządu krajowego stowarzyszenia patrjotycznej pomocy czerwonego krzyża.

Przegląd polityczny.

Lwów 8. lutego.

Okropne lamenty wywodzi główny organ centralistów na temat, że ministerstwo Taaffego musi za porządkiem zaspokajać żądania każdej z osobna frakcji prawicy. „Że przy federalistycznym ustroju państwa—pisze ten organ—w Tyrolu musiałyby dominować interesa tyrolskie, w Galicji galicyjskie, nie podlega wątpliwości. Aby jednak wiedeńska rada państwa, ta naczelna reprezentacja monarchji, po kolei musiała przybierać rolę rozmaitych sejmów krajowych, aby dziś musiała być wyłącznie czeską, by jutro stać się wyłącznie polską, to jest najnierozsądniejszą formą systemu federalistycznego." Na tę tyradę odpowiada *Parlamentaer* w następujący sposób: „Tylko wyłączenie podrzędnych spraw krajowych z pod kompetencji rady państwa stworzy w niej stronnictwa zdolne do rządzenia a względnie większości, które nie będą co dnia narażone na walkę. Z centralistyczną konstytucją także i autonomiści nic nie zrobią, a pokąd ta sprzeczność nie zostanie wyrównaną, autonomiści tak samo jak centraliści nie będą zdolni do rządzenia. Gdyby można było sprawę języka czeskiego załatwić w sejmie, nie zagrażałaby ona nigdy większości rady państwa. Gdyby sprawa szkolna była kwestją krajową, nie rozpędzałaby ona stronnictw w radzie państwa. Czem bardziej rada państwa zajmuje się drobną sprzedażą (*Kleinverschleiss*), tem więcej w niej żywiołów rozkładczych, tem bezwładniejszy parlamentaryzm i rzadsza zdolność stronnictw do rządzenia."

Gadka o rozkładzie klubu hohenwartowskiego powstała głównie wskutek doniesienia *Vaterlandu*, który jako organ klerykalny, podnosić lubi ciągle jakieś odrębne interesa katolickie. Bardzo słusznie myje mu za to głowę *Politik*, pisząc: „Nie należy się ludzić stosunkami Prus ani Francji. Tam bowiem kościelna partja nie powstała bez powodu ani sztucznie, ale wskutek nacisku rządów, który wywołuje opór. W Austrji już nie ma takiego nacisku, i dlatego ta odrębna jakaś partja kościelna nie ma racji bytu.

Slovenski Narod pisze: „Nic to nie szkodzi, jeżeli klub hohenwartowski podzieli się na dwie partje. Posłowie słoweńscy nie mają tych samych interesów co konserwatywni Niemcy tyrolscy i deputowani górno-austrjaccy."

Oprócz odwołania Lemayera z ministerstwa wyznań i oświaty, przygotowują się dalsze koncesje dla Czechów. Radca namiestnictwa Grohman, znany nieprzyjaciel narodowości czeskiej, ma być przeniesiony z krajowej Rady szkolnej w Pradze do namiestnictwa; także inspektor szkolny Hradil ma z tych samych powodów otrzymać inne przeznaczenie.

Komisja finansowa Izby panów odbyła wczoraj posiedzenie w celu zbadania ustawy o podatku szynkowym. że zatarg

Zresztą donieśliśmy już wczoraj, już załawynikły w klubie Hohenwarta został wniosku godzony. Klerykały będą w sprawie ększości Lienbachera głosować za propozycją w dyskusji komisji, a tylko Ignacy Giovanelli w iesienie jeneralnej zastrzeże sobie późniejsze wn regulacji stosunku kościoła do szkoły.

Z Tryestu donoszą o ciągłych transportach broni do Grecji. Na wyspie Santa Maura mają Grecy koncentrować korpus 4000 ludzi, przeznaczony do wylądowania w Epirze. Wiadomość ta jednak wydaje nam się podejrzaną, bo Santa Maura należy do grupy wysp jońskich, obowiązanych prawem neutralności.

Na naradzie posłów w Stambule dnia 4. bm. nie przyszło do porozumienia z powodu, że przedstawiciel Anglji St. John oświadczył, iż dotąd jeszcze nic otrzymał instrukcyj od swego rządu.

Naczelną komendę nad wojskami tureckiemi w Tesalji i Epirze ma objąć Osman pasza, a dotychczasowy komendant w Tesalji Hidayet pasza stanął z polecenia sułtana główną kwaterą w Armyros.

W Jerozolimie utworzyły się z powodu zapowiedzianego przybycia arcyksięcia Rudolfa dwa komitety przyjęcia: katolicki i izraelicki.

Telegramy „Dzien. Pol."

Stanisławów 8. lutego. Posłem do sejmu krajowego z gmin wiejskich wybrany dziś 62 głosami dr. Jan Dobrjański, adwokat krajowy. Kandydat narodowy p. Brykczyński otrzymał 57 głosów.

Kraków 8. lutego. Marszałek dr. Zyblikiewicz prezydował wczoraj na posiedzeniu Rady miejskiej, a po skończonych obradach udał się pospiesznym pociągiem do Lwowa.

Wiedeń 8. lutego. Starostowie książę Poniński w Tarnowie, Eugeniusz Kuczkowski w Kołomyi i Alfred Madurowicz w Tarnopolu otrzymali tytuł i charakter radców namiestnictwa, z uwolnieniem od taks.

P. Juljusz Bykowski dotychczasowy nadzwyczajny, został mianowany zwyczajnym profesorem w politechnice lwowskiej.

Z Kopenhagi nadeszła wiadomość, że król Jerzy (grecki) złoży koronę, gdyby mocarstwa zmusiły Grecję do rozzbrojenia.

Jen. Filipovich, komenderujący w Pradze, ma w tym samym charakterze być przeniesiony do Wiednia.

Belgrad 8. lutego. Rezydent rosyjski Persiani zaprotestował urzędownie przeciwko udzieleniu koncesji kolejowej towarzystwu francuskiemu, reprezentowanemu przez p. Bontoux. Persiani popiera grupę przedsiębiorcy Baranowa.

Dubrownik 8. lutego. Komisja demarkacyjna oznaczyła jako granicę dolinę wzdłuż Bojany, przyznając Porcie zupełną wolność handlu i żeglugi na tej rzece, poczem odroczoną została do maja.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Wiedeń 8. lutego. Kra odpłynęła i nie zagraża już niebezpieczeństwo. — Goeschen przybył tu dziś rano i stanął w ambasadzie angielskiej. — Komisja kontrolująca długi państwa wybrała Feldera wiceprezesem.

W Izbie poselskiej wniósł Fux interpelację w sprawie podwyższenia taryf cłowych. Prezydent sądu krajowego w Pradze Maux, radca nadworny dr. Józef Beck, profesor Ott z Pragi i adwokat dr. Malinowski ze Lwowa wybrani członkami trybunału państwowego.

Wiedeń 7. lutego. *Abendpost* pisze: Od niejakiego czasu część tutejszej prasy, jako też dzienniki prowincjonalne z upodobaniem i nieprzerwanie prowadzą dyskusję nad rozmaitemi kwestjami osobistemi, a urzędnicy państwowi wyższej i niższej rangi stanowią punkt wyjścia dla refleksyj politycznych w wspomnionych organach. Mianowanie urzędników ma być według nich wynikiem wzajemnych rokowań między rządem a poszczególnemi stronnictwami. Otóż musimy stanowczo i z naciskiem ostrzedz opinję publiczną przed takiem postępowaniem nieprzebierających w środkach organów prasy, a nie wchodząc w bliższe wyjaśnienie owych tendencyjnych wieści, oświadczamy z całą stanowczością, że nadawanie posad urzędniczych stanowi prawo władzy wykonawczej, w którego wykonywaniu rząd żadnemi wpływami nie daje i nigdy nie da się ograniczyć.

Komisja budżetowa, obradując nad tytułem: „Naczelne kierownictwo ministerstwa oświaty," uchwaliła, aby referent (Czerkawski) zmienione swe sprawozdanie jeszcze raz odczytał w komisji, poczem na wniosek Sussa odnośne dodatki uchwalono znaczną większością zgodnie z wnioskiem rządowym.

Wiedeń 7. lutego. *Tribune* ma pełnomocnictwo do oświadczenia, że w klubie stronnictwa prawa najmniejsze nie powstało nieporozumienie i że członkowie tegoż klubu nietylko w kwestji podatkowej, lecz także wobec wniosku Lienbachera wystąpią solidarnie. W komisji budżetowej oświadczył minister oświaty w odpowiedzi na sprawozdanie referenta Czerkawskiego, który zażądał zamianowania referenta krajowego w ministerstwie oświaty a zarazem surowo potępił czynności urzędników tegoż ministerstwa, że projekt podziału ministerstwa oświaty według referatów krajowych, wprawił go w zdumienie. Podobna organizacja w rzeczonem ministerstwie jest wprost niemożliwą. Rozwiązanie sekcji dla szkół średnich i ludowych doprowadziłoby do utworzenia 5—6 sekcyj dla szkół średnich, któreby nie zdołały pracować zgodnie a spowodowały wielkie rozprężenie. Minister przeto może oświadczyć się tylko za dzisiejszą jedynie możliwą organizacją. Mowca stanowczo zastrzegał się przeciw zarzutowi, jakoby jego organom brakowało w urzędowaniu nieodzownej bezstronności; urzędnicy jego powodują się jedynie względami na dobro ogółu i wszystkich narodowości. Głosowanie nad referatem pozostało w zawieszeniu.

Budapeszt 7. lutego. Sąd wojenny uznał tych dwóch oficerów, którzy zranili redaktora kołoszwarskiego pisma *Ellenzek*, winnymi zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała, i skazał każdego z nich na karę 7-miesięcznego obostrzonego więzienia.

Budapeszt 7. lutego. Izba wyższa uchwaliła w rozprawie szczegółowej projekt podatku konsumcyjnego.

Berlin 7. lutego. Goeschen wyjechał ztąd po południu a do Wiednia przybędzie jutro przed południem. Tegoż samego dnia uda się do Tryestu, gdzie go oczekuje parowiec angielski.

Paryż 7. lutego. Agencja Havasa donosi: W berlińskich kołach dyplomatycznych przypisują wielkie znaczenie konferencji Hatzfelda i Göschena z Bismarkiem. Göschen na życzenie Bismarka jechał na Berlin. Hatzfeld wróci do Stambułu w połowie lutego. — Według wiadomości z Aten nastąpiło znaczne uspokojenie w kołach urzędowych i parlamentarnych.

Paryż 8. lutego. Izba uchwaliła przystąpić do rozprawy specjalnej nad wnioskiem o rozwodach. Minister sprawiedliwości zapowiedział, że wyłuszczy jutro zapatrywania rządu na sprawę wspomnioną.

Londyn 8. lutego. Urzędownie donoszą z Captown: Liczne gromady Basutosów poddały się. Naczelnicy pokoleń rokoszujących wnieśli prośby o pokój. Gubernator angielski przyrzekł im wspaniałomyślne obchodzenie, jeżeli złożą broń. Winę strat poniesionych dnia 6go stycznia przypisują podstępowi Boerów, którzy pokazali białe chorągiewki, a następnie dwakroć dali ognia do Anglików niezasłoniętych. Boerowie podniecają dzikich do powstania, ale naczelnicy tychże wierni, ofiarowali nawet pomoc swoją Anglikom. Gubernator nie przyjął jej.

Londyn 8. lutego. W Izbie gmin oświadczył Dilke, że komisja graniczna podpisała akt, określający granicę turecko-czarnogórską aż do punktu, gdzie się łączy z rzeką Bojaną. Ztamtąd idzie linja doliną rzeki aż do morza.

Stambuł 7. lutego. Odroczenie powrotu Hatzfelda do 15. lutego uważają tu jako okoliczność pokojową.

Woły. Wiedeń 7. lutego. Spęd wołów galicyjskich 521, razem z innemi 2957 sztuk. Cena za galicyjskie lekkze złr. 50·— do 53·—, wyborowe złr. 54·50 do 56·—.

J. Krzysztofowicz, W. Amirowicz & K. Sehels.

Wiedeń 8. lutego 1881. 10 godz. 45 min.

Akcje kredytowe	287 20	Akcje kolei Połud.	106·25
„ Anglo-Austr.	180 20	20-frankówka	9 38
„ Unionbank	116 10	Rosyjskie banknoty	1·24
„ Kolej Kar. Lud.	—		

Usposobienie: silne.

Wiedeń 7. lutego 1881. 2 godz. 35 min.

Losy kredytowe	179 —	Węg. Obl. państ. 1877	86·50
Węg. akcje kredyt.	263·50	Galic. Indemnizacja	98·40
Akcje Angl.-Austr. B.	125 75	1864 Losy	—·—
„ Unionbank	118·—	Siedmiogr. kolei	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	282·—	Akcje banku obrotow.	—·—
„ „ Północnej	248·—	Losy tureckie	22·40
„ „ Połudn.	106·50	Złota renta węgiersk.	109·47
„ „ Alfölda	160·—	Akcje kolei państw.	—·—
„ „ Elżbiety	203·—	Bankverein	129·25
„ „ Lw.-Czer.	172·50	Rosyjskie banknoty	1·24
„ „ Węg. Półn.	148·50	Węgierskie losy	110·75
„ „ Rudolfa	—·—	Reichsmark	—·—
Losy Komuny wied.	117·75		

Usposobienie: słabsze.

Berlin 7. lutego 1881. 5 godz. 55 min.

Rosyjskie banknoty	213·90	Galicyjskie	121·75
Akcje kredytowe	510·—	Kolei Rumuńskiej	56·30
Lombardy	185·—	Austrjackie banknoty	172·80

Telegramy targowe z dnia 7. lutego 1881.

WIEDEŃ: pszenica zł. 11·50, żyto zł. 10 90, okowita pr. 10.000 liter-procent. zł. 32·75. BUDA-PESZT: pszenica na kilogr. (na wiosnę) zł. 10 92. BERLIN: pszenica żółta na miesiąc kwiecień-maj 205·—, żyto —·—, okowita loco 53·40. SZCZECIN: pszenica —·—, rzepak na jesień —·—. PARYŻ: mąki 159 kilo zł. 60·75.

Nafta. WIEDEŃ: 18·50 — 18·75. TRYEST: 12·50 HAMBURG: 8·70, na luty-marzec 8·90 mark. ANTWERPJA: rafinowana 23·— franków. NOWY-YORK: 9·—. BREMA 8·90. FILADELFIA: 9·—.

Przyjechali do Lwowa dnia 8. lutego.

Hotel Europejski. M. Zyblikiewicz z Krakowa, K. Zaleski z Rosji.

Hotel Lauga. O. Löwenfeld, Knöpfelmacher i M. Mandl z Wiednia, G. Rozenberg z Rzeszowa.

Hotel Zorza. H. Schmidt z Tarnopola.

Hotel Narodowy. M. Herowitz ze Stanisławowa, N. Blaskier z Czerniowiec.

Dnia 7. lutego. Lwów, z Izby handlowej.	żądają	płacą
I. *Akcje za sztukę á 200 zł.*		
Kolei gal. Karola Ludwika	285 —	281 25
„ Lwowsko-Czerniow.	174 —	171 2[illegible]
Banku Hipotecznego gal.	301	298 -
„ Kredytowego gal.	258 —	255 -
II. *Listy zastawne na 100 zł.*		
Tow. kred. gal. 5% w. a	99 75	98 75
„ „ „ 4% „	93 —	92 —
„ „ „ 5% „	99 75	98 75
Bankn hip. gal. 6% „	103 60	102 70
„ „ „ 5% „ wylosowane z 10% prem.	100 —	98 75
III. *Listy dłużne na 100 zł.*		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	104 —	102 50
Ogól. rol. kred. zakład dla Gal. i Buk. 6% los w 15 l.	94 —	92 —
IV. *Obligi na 100 zł.*		
Indemnizacyjne galic.	99 25	98 25
Komunalne gal. Zakładu Kred. włościańsk. 6%	102 50	101 —
Pożyczki kraj. 1873 6%	102 50	101 25
Losy miasta Krakowa	20 50	19 —
„ „ Stanisławowa	26 —	24 —
V. *Monety.*		
Dukat holenderski	5 57	5 47
„ cesarski	5 58	5 49
20 frankówka	9 42	9 34
Pół-imperjał rosyjski	9 75	9 65
Rubel rosyjski srebrny	1 65	1 50
„ „ papierowy	1 24	1 23
100 marek niemieckich	58 30	57 75
Srebro za 100 zł.	100 50	99 50
Kupony w srebrze	100 25	99 25
Wiedeń, 5. lutego.		
Obligi długu państwa.		
Renta papierowa	73 05	72 90
„ srebrna	74 05	73 90
„ złota	89 15	89 —
Losy z roku 1854 3½%	120 75	120 25
„ „ 1860 4%	130 —	129 50
„ „ 1860 4%	133 —	132 —
„ „ 1864	174 25	173 75
„ „ 1864 ½	172 —	171 —
„ Como-Renten	28 —	27 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	105 50	104 50
Bukowińskie	97 50	96 50
Galicyjskie	98 80	98 80

	żądają	płacą
Niższo-austrjackie	106 50	105 50
Wyższo-austrjackie	— —	103 —
Szląskie	— —	102 —
Styryjskie	105 50	104 50
Siedmiogrodzkie	94 50	94
Węgierskie	97 5[illegible]	97 -
„ z klauz. 1867	96 50	95 50
Obligi poż. kolei węgier.	126 2[illegible]	126 —
Renta węgierska złota	109 6[illegible]	109 4[illegible]
„ „ za kolej wsch.	86 75	86 50
Akcje bankowe		
Anglo-austrjack. Banku	128 7	128 50
Ziemskie kred. węgiersk.	98 —	— —
„ „ austrjackie	242 —	241 50
Zakład kred. d. hand. i pr.	2[illegible]5 25	285 —
„ „ węgierskie	[illegible] 50	260 25
Bank depozytowy	2[illegible]1 5	220 50
Tow. eskomp. niż. austr.	— —	— —
Gal. banku hipotecznego dla handl. i prz.	—	—
Austro-węg. banku N.-B.	831 —	819
Bank kredytowy realność.	136 —	135 25
Unionbank	117 6	117 40
Akcje kolei.		
Kolej Albrechta	9[illegible] —	94 —
„ Alfold-Fiume	160 75	160 25
Żeglugi par. na Dunaju	[illegible]1 —	579
Kolej Elżbiety	203 25	2[illegible]2 7[illegible]
„ półn. Ferdynanda	2187	2162
„ Franciszka Józefa	182 2[illegible]	181 75
„ g. Karola Ludwika	281 75	280 75
„ Koszycko-Oderberg	135 2[illegible]	135
„ Lwów.-Czer.-Jaska	[illegible]3 —	172 50
„ Północ.-austrjacka	[illegible]9 —	191 50
„ „ „ Lit. B.	24[illegible] —	241 75
„ Rudolfa	1[illegible]6	165 50
„ Siedmiogrodzka	149	148 75
„ towarzystwa państ.	[illegible]83	282 50
„ południ. (Lombardy)	10[illegible] 50	106
„ Cisańska	[illegible]7 50	247 —
„ węg. g. Łupkowska	[illegible]0 50	150 —
Losy.		
Regulacji Dunaju	113 25	112 75
Premiowe Wiedeńskie	117 50	117 —
„ Węgierskie	[illegible]9 25	[illegible]09 -
„ Tureckie	[illegible] —	22 60
Kredytowe	179 50	179 10
Klary	40 1[illegible]	39 50

	żądają	płacą
Żeglugi par. na Dunaju	105 50	105 —
Keglewicha	— —	17 50
Krakowskie	19 75	19 25
Miasta Budy	41 —	40 —
Palffy	40 25	40 —
Rudolfa	19 —	18 50
Salma	49 —	48 50
St. Genois	46 50	46 —
Stanisławowskie	25 75	25 25
Waldsteina	32 75	32 25
Windischgrätza	39 25	38 75
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	91 30	91 —
Elżbiety	99 70	99 30
Ferdynanda północna	106 25	105 75
Franciszka Józefa	101 60	101 40
Gal. Karola Lud. I. Em.	103 75	103 25
„ „ „ II. „	103 50	102 50
Koszycko-Oderbergska	92 70	92 40
Lwowsko-Czern. I. Em.	92 60	92 25
„ „ II. „	98 60	98 20
Rudolfa	98 5[illegible]	98 —
Siedmiogrodzka	84 60	83 30
Kolej państwowa	177 75	177 25
„ połudn. (Lombr.)	12[illegible] 2[illegible]	127 75
„ Cisań. towarz.	101 50	101 —
Węg. gal. Łupkowska	88 —	87 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 54	5 53
20 frankówki	9 39	9 38
Imperjały rosyjskie	9 67	9 65
Funty szterl. angielsk.	11 85	11 80
Liry tureckie złote	10 67	10 65
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony srebr. za 100	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	58 05	58 —
Ruble papierowe	123 75	123 50
Warszawa 4 lutego.		
4% Listy zastawne II.	99 —	— —
kupon	046	—
5% Listy zastawne 1860	92 75	— —
kupon	058	— —
4% Listy likwidacyjne	86 10	— —
kupon	070	— —

Ilustracje dzieł, Marja Malczewskiego, Konrad Wallenrod Mickiewicza, Album Grottgera, t. j. Warszawa, Polonia, Lituanika, Na padole łez i inne paciorkami i jedwabiem wiernie wykonane, każda z tych seryj w album oprawne.

Obrazy charakterystyczne w strojach narodowych różnych stóleci, jako to: Koligi, Tańce i zabawy w strojach narodowych, oraz widoki historycznych zamków i pałaców w Polsce, wyjętych z teki Napoleona Ordry.

Hafty z godłami narodowemi, z wizerunkami zasłużonych mężów w Polsce, jako to: Król Jan Sobieski, Tadeusz Kościuszko, książę Józef Poniatowski, Królowa Jadwiga, Królowa Wanda, Stefan Czarnecki, Pamiętnik jubileuszu J. I. Kraszewskiego.

Hafty ręczne francuskie i berlińskie na kanwie nicianej, jawiejucie, papierowej, srebrnej, również aplikacją w atłasie, aksamicie i na suknie wykonane, w największym wyborze i po najtańszych cenach.

Oprawne zaczęte lub skończone pomniejsze hafciki na kanwie, srebrnej, jako to: Postumenciki na kowerty, na listy, na marki listowe, na karty do grania, oraz w kształcie fotelików na podzegarki.

Pudełka z hafcikami na kołnierzyki, na manszety, na rękawiczki, na siarniki, koszyczki do robót damskich, na kłębki, na druty, na cygara, kalendarzyki, notyzki, kropielniczki, teki z przyrządami do pisania, kosze ścienne.

Dywany przed kominki, Czapraki na konie, Lambrequin, Wałki na kanapy, Serwety, Poduszki, Pasy do foteli, Dzwonkociągi, Taśmy do strzelb, Torby myśliwskie, Czapki, Szelki, Tacki pod lampy.

Zakładki do książek, Kółka do serwet, Podwiązki, Tacki na bilety wizytowe, Ramki z hafcikami na fotografie, Termometry, Wazoniki na kwiaty, Poduszeczki na igły, kapciuchy na tytoń, Pularesy z haftem na cygara, Sakiewki na pieniądze.

Obrazki świętych, błogosławieństwa, Ornaty, Stuły, Antipedja, Widoki, Wzorki malowane, na kanwie papierowej do wykończenia paciorkami, Wzorki do haftu na kanwie, oraz do robót Poanlas i miniardis, Monograma.

Ramy rzeźbione na ręczniki, na suknie, na klucze, do zdejmowania obuwia, Postumenta na nuty, na gazety, do czytania książek, na podzegarki Postumenciki na umbry przed lampy lub świecę.

Hafty z bukiecikami lub widoczkami na papierowej, jedwabnej lub nicianej kanwie, dające się zastosować do albumów, pularesów, na podzegarki, na kalendarze, do ram na ręczniki, na suknie, na klucze.

Kordonki, Sznelki Pelę, Filozelę, Włóczkę berlińską, angielską, perską, Creolwolle, Moherkę, Paciorki metalowe i kryształowe, Złoto, srebro i bulion do haftu, Kanwy jedwabne, Juta, Java, Brazylijska, Hawanna, Panama, Rypsowa i inne.

Poleca
znany z taniości i doborowego towaru
MAGAZYN DAMSKI
Kamila Strzyżowskiego
we Lwowie przy ulicy Halickiej pod l. 4.

1004 4—0 6

Łaskawe zamówienia zamiejscowe wykonują się jak najspieszniej i najakuratniej.

ANTYKI
i monety.

Pan Egger z Wiednia przybywa dnia 8. lutego b. r. do Lwowa i poszukiwać będzie do kupna nawet po najwyższych cenach monety i antyki, a to: tabakierki i klejnoty, złoto emailowane, naczynia srebrne, rzeźby w kości słoniowej i drzewie, porcelanę saską i sewrską; stare materje, gobeliny, obicia, meble, koronki, starą broń, tudzież monety złote, srebrne i bronzowe, pochodzące ze starszych czasów i krajów, które także za rzadkie monety polskie wymieniane być mogą. 1261 4—4

Zlecenia uprasza się adresować: Do pana **H. Egger** z Wiednia, we Lwowie, hotel Langa.

---

100 do 200 złr.!

jako nagrodę, za wyjednanie stałej posady, dla młodego uzdolnionego człowieka. Oferty pisemne z podaniem adresy uprasza się pod literami **L. H. 24** do Administracji Dzien. Polsk. 1271 1—4

Złr. 50.000 do wygrania
15. lutego 1276 1 2
na Promesy za zł. 1·50.
Do nabycia w handlu
FRYD. SCHUBUTHA i SYNA.

ZIARNA GORCZYCY DIDIER

Zalecane przez znakomitości lekarskie przeciw
Chorobom żołądka, wątroby, zatwardzeniu, liszajom, hemoroidom i reumatyzmowi,
Skład główny u Pana DIDIER 20, Brd. Poissonniere w Paryżu, we Lwowie w Aptekach PP. Mikolascha, Ruckera i Krzyżanowskiego.

Konkurs.

W Śniatynie jest do objęcia w kasinie **restauracja** z prawem używania opału ego i oświetlanego pokoju jadalnego, serwisu i naczynia kuchennego według inwentarza. 1270 2 3

Reflektujący mają się zgłosić u zastępcy prezesa Wydziału kasynowego.

Kucharze otrzymają pierwszeństwo.

Śniatyn dnia 4. lutego 1881.

Tylko zaopatrzone poniższą marką ochronną jest prawdziwe,

Nie kaszlaj
Miodowo-ziołowy ekstrakt słodowy i karmelki
L. H. PIETSCHA & Co. w Wrocławiu*)

Uznane za najlepsze lekarstwo

na kaszel, zaflegmienie, chrypkę, cierpienia gardła i piersi, począwszy od prostego kataru aż do suchot.

Najlepszy miód kwiatowy, najlepszy słód i **skoncentrowany** wyciąg **30** najskuteczniejszych europejskich, amerykańskich i indyjskich

ZIÓŁ.

Zaszczytne pismo
od ks biskupa
Wrocławskiego
pana **Dr. Henryka Förstera,** *prałata domowego i asystenta tronu Jego Świątobliwości, kawalera wysokich i najwyższych orderów.*

Co wieczora zażywam od roku **doskonały pański słodowy ekstrakt z ziół miodowych** w herbacie, na gardło, piersi i trawienie, doznałem ... niego bardzo orzeźwiających skutków. Serdecznie panu dziękuję z zapewnieniem, że skoro ta flaszka będzie zużytą, nie omieszkam znowu poprosić o nadesłanie kilku flaszek. 1231 3 1—0

Zamek Joannesberg 11. maja 1880.

Z poważaniem
Henryk,
książę biskup Wrocławski.

Posiadamy liczne uznania, a także
list dziękczynny
z błogosławieństwem Jego Świątobliwości papieża
LEONA XIII.

*) Dostać można ekstraktu flaszkę po złr. 2, 1·50 i 80 cnt. Karmelków torbeczkę po cnt. 40 i 25. We Lwowie u Zygm. Ruckera apt. pod „Srebrnym Orłem", w Brzesku u W. Jawischera apt., w Borszczowie u M. Niemczewskiego apt., w Dobromilu u A. Grotowskiego, w Grybowie u Tulszyckiego apt., w Jaśle u R. Palcha apt., w Kańczudze u R. Hegera apt., w Mostach Wielkich u Ignacego Zolińskiego apt., w Rozdole u El. Kornbergera apt., w Skawinie u Karola Mayera apt., w Wojniłowie u E. Stiebera apt., w Żurawnie u J. W. Tomaszewskiego apt., w Żydaczowie u M. Bardasza apt.

Apteka pod Srebrnym Orłem Zygm. Ruckera
we Lwowie poleca: 1205 7—0

Niezbędnie potrzebne dla każdej rodziny
Południowo-węgierska
ożywiająca kawa zdrowia

używana z znakomitem powodzeniem jako pożywienie dla chorowitych dzieci, do wzmacniania dorosłych po ciężkich chorobach, dalej przeciw wyrzutom żołzowym, bladaczce, rozwolnieniu, kwasom żołądkowym, nieżytom żołądka, jako też we wszystkich chorobach gardłowych i jako prezerwatywa dławca (anginy) i błonicy (dyfterji).

1 paczka 90 cnt., 1/2 paczki 60 cnt., 1/4 paczki 25 cnt.

Dla chorych na piersi i płuca
Dr. Med. Faykissa
Spiski ekstrakt ziół karpackich

1 flakon z instrukcją użycia 75 cnt.

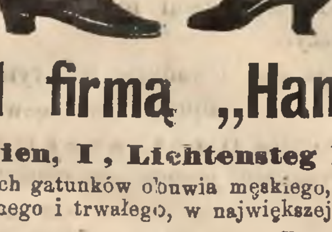
Cukierki 1 pudełko 35 cnt. **Herbata** 1 paczka 50 cnt., mała 25 cnt.

Do lat dziesięciu z wielkiem powodzeniem używana od kaszlu, chrypki, nieżytu, kokluszu, zaziębienia, duszności, ciężkości oddechu, kłucia w boku, nieżytu oskrzelowego, zapalenia płuc i t. p.

Dostać można prawdziwe u fabrykanta **Józefa Faykiss**, aptekarza w Temeszwarze; w Krakowie u A. Siedleckiego, A. Dylskiego i Trauczyńskiego; w Sączu u Kosterkiewicza spadkob.; we **Lwowie skład główny u Zygmunta Ruckera,** wreszcie także u aptekarza Piepesa.

Założone w r. 1868.

Odszczególnione na wiedeńskiej wystawie powszechnej 1873 medalem zasługi.



Odszczególnione dyplomem **honorowym** w Bernie 1876.

Tylko pod firmą „Hans Sachs"
Wien, I, Lichtensteg 1.

Największy skład wszelkich gatunków obuwia męskiego, damskiego i dziecinnego gustownego i trwałego, w największej ilości.

Fabrykat własny.
Wyciąg z ilustrowanego cennika.

Trzewiki filcowe z filcową i skórzaną podeszwą od 80 ct. do złr. 3.
Delikatne dziecinne buciki lakierowane od złr. 3 do 4·50.
Juchtowe buty palone męskie, potrójna podeszwa, nieprzemakalne, złr. 12 do 14
Sztyflety cielęce z podwójnemi podeszwami od złr. 4 do 6·50.
Wielki wybór atłasowych rękawiczek balowych wszelkiego rodzaju, skórzanych i angielskich dla panów i pań. — Wielki wybór trzewików do chodu promenady w najrozmaitszych gatunkach.
Zlecenia z prowincji wykonywamy najstaranniej. — Niedogodne trzewiki zmieniamy. — Ilustrowane cenniki z przepisem dokładnym brania miary gratis i franco. 1089 7—30

Schuhlager „zum Hans Sachs"
Wien, I., Lichtensteg 1.

Galicyjski Bank Kredytowy
we LWOWIE, ulica Jagiellońska l. 3,
wydaje
począwszy od 1. stycznia 1881
4% Asygnaty kasowe
z 30-dniowem wypowiedzeniem,
zaś wszystkie inne w obiegu znajdujące się
Asygnaty kasowe
począwszy od dnia 1. kwietnia 1881.
będą oprocentowane
tylko po 4% z 30-dniowem wypowiedzeniem.

Lwów dnia 1. stycznia 1881.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie opłacony.) 1175 4—0

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galic.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi.
6% listy hipoteczne
jako też
5% Premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. P. P. XXXVIII. Nr. 93 i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871., mogą być użyte do lokowania kapitałów fundoszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja, są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 1010 11—0

Naturalne, wyśmienite
WINA
poleca 1020 11—?
HANDEL
towarów korzennych
KAROLA
BAŁŁABANA
we Lwowie,



Białe i czerwone Austrjackie.
Białe i czerwone Węgierskie.
Białe i czerwone Francuskie.
Francuski i Styryjski CHAMPAN.
Białe Reńskie.
Hiszpańskie.
Koniak francuski.

Zaufanie jakiem Szanowna Publiczność zaszczycać raczyła firmę dotychczasową

CZERNICKI & SPOŻARSKI

powoduje mną, iż obecnie po rozwiązaniu spółki prowadząc **moją pracownię rękawiczniczą** pod własną firmą:

JÓZEF CZERNICKI
przedtem **G. WICHERT**
Rynek l. 28.

śmię upraszać o zachowanie zaufania i przyjąć zapewnienie, **że pracując w tym handlu przez lat 18,** tak i nadal staraniem mojem będzie doborowym towarem **własnego wyrobu,** jako też staranną usługą zadowolnić wszelkie najwybredniejsze wymagania.

Wszelkie zamówienia **na wyroby rękawicznicze** uskuteczniam jak najrychlej i po umiarkowanych cenach. 1153 2—3

Ogłoszenie.

W ogrodzie sadowniczym w **Dzikowie** są do nabycia różne gatunki szczepów owocowych w wielkiej ilości, to jest:

Jabłonie:

Renety szare zimowe,
„ złote małe „
„ złote angielskie „
„ kasselskie wielkie „
„ angielskie „ „
„ orleańskie wyborne „
„ bure wielkie na początku zimy,
„ szampańskie poszukiwane „
„ kanadyjskie zimowe,
„ brytańskie znakomite „
„ płaskie wyborne „
„ goździkowe delikatne „
„ tryumfalne „
„ węgierskie koronne „
„ New York wyborne „
„ Król szlachetny poszukiw. „
„ francuskie „
„ dońskie „
„ krwawe „
„ d'Amasonne „
„ Bohner Apfel „
KALWILLE białe wielkie „
„ różowe „
„ czerwone wielkie jesienne,
„ malinowe „ zimowe,
„ krwawe, smak wyborny „
„ Garibaldi „
Rapy pasiaste nadzwyczaj wielkie „
„ zielone „ „ „
Wenety holenderskie wielkie „
Pommes Acat rodliwe „
Mignonne d'hiver „
Rambourg d'été „
„ d'hiver „
Sztetyny różowe wielkie „
„ zielone „ „
„ białe „ „
Papierówki „ letnie,
Augustówki „ jesienne,
Wielkie francuskie „
Angielskie kanciaste letnie,
Bursztówka wielka jesienna, zimowa,
Oliwne „ „
Kasztele „ „
Danziger Kantapfel „
Quinec Appel aroma. letnie,
Grand Alexander jesienne,
Grafensteiner wielkie zimowe,
Newton Spizenberg jesienne,
Gloria Mundi zimowe,
Angielska Parmena „
Blenheim orange „
Peppink „
Gold peppink „
Konstantin-Aepfel zimowe,
Sangwinolle wielkie „
Imperiale „ „
Colomas jesienne,

Gruszki:

Colmar d'Aremberg zimowe,
Colmar d'hiver „
Bure d'Aremberg „
Van Mans „
Belle d'Orleans „
Pomarańczówki letnie,
Magdalenki wczesne „
Bonkrety jesienne,
Pargamuty „
Bery białe zimowe,
Bery szare „
Amadoty „
Bery maślane jesienne,
Bery Napoleon zimowe,
Marie Princesse jesienne,
Kronprinz Ferdinand zimowe,
Bery incomparable „
Wilans Christianin jesienne,
Fig de Thom „
Apotheker Birnen zimowe,
Forelle „
Soldat Labour „
Graslin „
Polska winiówka letnie,
Adel de Rouen zimowe,
Bery angielskie jesienne.

Wiśnie i czereśnie:

Wiśnie łutowe czerwone wielkie,
„ „ białe „
„ Maj Düke bardzo rodliwe,
„ komputowe późne,
„ komfiturowe czarne wielkie.
Czereśnie czarne wielkie,
„ różowe „
„ kleparowskie wyborowe,
„ sercowe,
„ żółte trwałe,
„ komputowe wielkie,
„ białe wielkie,
„ Guiene de Lamp.
„ Charlotte na krótkich ogonkach,
„ majowe bardzo wczesne.

Śliwki:

Renglody zielone,
„ żółte,
Węgierki zwyczajne bardzo wielkie,
„ francuskie,
Mirabelki (czyli prymusy).
Orzechy włoskie.
Kasztany 4-ro letnie po 25 ct. sztuka.

Powyż wyszczególnionych drzewek od 2 do 6 lat dostać można po cenie 50 ct. za 1 sztukę; kto kupi do 500 sztuk tychże drzewek, zakład odstępuje 1 sztukę po 40 ct. Drzewka od 6 do 10 lat sprzedaje się po cenie 1 złr. Wiśnie i czereśnie od 3 do 4 lat nieszczepione, a tak samo dobre jak szczepione, uszlachetnione przez przesadzanie są do nabycia po 35 ct. za sztukę. Kupującym przynajmniej 100 sztuk przyjmuje Zakład na siebie odstawę do kolei w Dębicy. — Drzewka powyższe są w szkółce Zakładu co 3 lata przesadzane, aby się mogły z łatwością przyjmować.

Dzików, dnia 1go lutego 1881 r.

1259 2—3 ***J. Cybulski.***

NA KARNAWAŁ
Najgustowniejsze i najtańsze
BUKIETY BALOWE
ze świeżych kwiatów od 2 do 20 złr.

Bukiety kotylionowe ze świeżych kwiatów od 1 zł. do 20 ct.
„ „ z kwiatów zasuszanych „ 6 „ „ 15 „
„ „ „ robionych „ 10 „ „ 80 „

poleca handel kwiatów
J. STACHIEWICZA
we Lwowie, plac Marjacki l. 11.

Posyłki na prowincję uskuteczniają się odwrotną pocztą. 1199 7—12

SKŁAD PAPIERU GALANTERJI i SZTUK PIĘKNYCH
poleca 1151 1—0
SEYFARTH & DYDYŃSKI
we Lwowie przy placu Marjackim obok cukierni p. Müllera.

Księgarnia **F. H. RICHTERA (H Altenberg)** we Lwowie
otrzymała na skład główny następujące dzieła:
H E L E N A
Poemat na tle krymskiem przez
1251 2—2 **Stanisława Kuczewskiego**
przy tem: Baranek, tłómaczony z rumuńskiego, Bazyla Aleksandrij. — Dostojeństwo kobiet z niemieckieg Fr. Szyllera. — Słowik i dzierlatka, Bajka.
Cena 1 złr. 20 ct. — z przesyłką pod opaską 1 złr. 35 ct.

Przypowieści, Legendy i Myśli z Talmudu i Midraszu
spolszczone przez **Dawida Rundo.**
Cena 1 złr. 50 ct. — z przesyłką pod opaską 1 złr. 65 ct.
Zamówienia zamiejscowe uprasza się z załączeniem kwoty przekazem pocztowym a przesyłka nastąpi odwrotnie pod opaską za recepisem.
Lwów, w Styczniu 1881.
Księgarnia F. H. Richtera (H. Altenberg).

KONKURS.

Celem obsadzenia opróżnionej posady kasjera w państwie Rozwadowskiem J. O. Hieronima księcia Lubomirskiego własnem. Kandydaci, którzy mogą się wykazać złożonym egzaminem buchhalterji i dłuższą praktyką kasjera lub rachmistrza w większych skarbach, zechcą przesłać swe dokumenta z podaniem żądanego wynagrodzenia najdalej do 12. Lutego b. r. pod adresą Zarząd państwa Rozwadów per Rzeszów, Rozwadów. 1239 3—3

Z kancelarji Zarządu dóbr Bakończyce.

SYROP
z
CHINY i ŻELAZA
GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,
8, ulica Vivienne.

Jest to najsilniejszy środek toniczny, jaki posiada sztuka lekarska, wzmacnia wyczerpane organizmy i zasila krew zubożałą. Zalecany przez najznakomitszych lekarzy, skutkuje przeciw *bladaczce, wycieńczeniu, nieregularności perjodycznych odpływów.* zapobiega tym gwałtownym boleściom żołądka którym kobiety zwłaszcza tak często podlegają. Przykłada się do rozwoju organizmu młodych panienek, pobudza apetyt, ułatwia trawienie, przepisuje się dzieciom lymfatycznym, powraca ciału świeżość i jędrność naturalną.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stosownie do prawa z 26 listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Dostać można we Lwowie w aptece p. Mikolascha.

Pomieszkanie
na kilka miesięcy do najęcia,

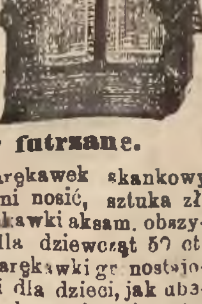
składające się z dowolnej ilości pokoi umeblowanych lub bez mebli.

Bliższa wiadomość w temże pomieszkaniu ulica Halicka l. 58, I-sze piętro. 1267 2—4

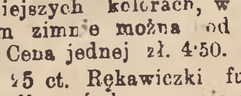


Kompletne garnitury
firanek

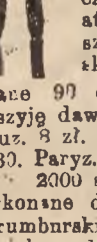
jak je uboczne ryciny przedstawiają z najlepszych materyj, przydające się do najelegantszych pokojów lub salonów, zupełnie gotowe, wraz z robotą tapicerską, dające się każdemu do okien przytwierdzić z rozetami. Garnitur firanek na jedno okno 3 zł. 50 ct, najlepsze 4 zł.



Za czwartą część wartości



prawie jedwabna **kołdra** do podróży lub łóżka w najpyszniejszych kolorach, w największem zimnie można pod nią sypiać. Cena jednej zł. 4·50.



Towary futrzane.

Najnowszy zarękawek skunkowy może najeleg. pani nosić, sztuka zł. 2.50. Najlep. zarękawki aksam. obszyte futrem eleg. dla dziewcząt 50 ct. dla pań 95 ct. Zarękawki gronostajowe z kołnierzami dla dzieci, jak uboczny rysunek z głowami zwierząt i atłasem ubrane garnitur zł. 1.80. Deszczochrony z najlep. pat. klotu, do odskakiwania z laską trzciny pieprzowej tylko 1 zł. 25 ct. Rękawiczki futrzane 90 ct. 200 tuzinów prawd. chusteczek jedw. także dla pań do noszenia na szyję daw. tuz. 8 złr., teraz zł. 3.90. Prawd. jedw. pończochy lub spodenki daw. tuz. 8 zł. teraz zł. 3.95. Najlep. koszule męz. i dam. z haftem lub bez tegoż zł. 1.30. Paryz. staniki pancerzowe z łyżkowatym gorsem, daw. 4 zł. teraz tylko zł. 1.5. 2000 sztuk zimowych chustek damskich w modnych kolorach, najpyszniej wykonane dawniej 8 zł. teraz tylko zł. 2.85. 13.900 szt. płótna domowego, także rumburskie lub sternberskie 30 łok. najlep. weba, sztuka zł. 5.60. Kanefas na pościel, pod gwarancja wytrwałości w praniu, 25 łok. brunatny niebieski, fioletowy, w prążki tylko zł. 8.70, czerwony w prążki zł. 4.50. Garnitury stołowe, składające się z 12 adamaszk. serwet i jednego wielkiego obrusa, wszystko w najpięk. desenie kwiatowe, daw. 6 zł., teraz tylko razem zł. 2·75. Potrzebne dla każdego domu. 1045 3—0

Ausverkaufs-Industrie Halle, Wiedeń, Praterstrase l. 16.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef ... wnicki. Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Leona Zubalewicza.